Redakcja Tel. 180.28, 102.28 Administracja Tel. 182.40, ul. [illegible] (dawniej [illegible]) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 60 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy wpłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadsyłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 302. Łódź, środa 30 paźdz. 1935 r.

Włoscy dowódcy w cofaniu się Abisyńczyków podejrzewają zasadzkę w wielkim stylu

Czy Makalle będzie bronione?

PARYŻ, 30.10. Włosi w ciągu trzydniowego pochodu lewego skrzydła i środka swego ugrupowania w kierunku południowym wzdłuż rzeczki Faras Mai (wypływa ona tuż na południe od Entiszo) i na Makalle, nie napotkali dotychczas

na żaden opór.

Podejrzewają zasadzkę w większym stylu i dlatego posuwają się z wielką ostrożnością.

Abisyńczycy wolą się spotkać z Włochami dopiero na północnych stokach gór Tembienu i Makalle. Wówczas łatwiejby im było wykonywać

napady i dywersje

na poszczególne włoskie kolumny, rozciągnięte wzdłuż wąskich, krętych ścieżek górskich na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. Stanowisko takie byłoby zupełnie logiczne i usprawiedliwione dotychczasową taktyką Abisyńczyków.

Niektórzy korespondenci wojenni, a w szczególności angielscy, twierdzą, że Abisyńczycy wogóle nie mają zamiaru bronić Makalle, lecz chcą wciągnąć Włochów

jeszcze głębiej do wnętrza kraju

aby tem skuteczniej nękać wydłużone w terenie i nie powiązane z sobą kolumny najeźdźcy.

Najbliższe dni, a może godziny, wyjaśnią tę niepewność. Makalle będzie bronione. Abisyńczycy umacniali się już od paru tygodni w północnych okolicach tego miasta i w Tembienie i rozporządzają tutaj stosunkowo silnemi i dobrze wyposażonemi zastępami wojowników.

Na froncie południowym trwa nadal pochód włoskich kolumn na północ wzdłuż koryta rzeki Webi Szebeli i Fafan, na Gorrahei.

Ale i co do tego, przypuszczalnie głównego uderzenia włoskiego od południa ku Harrarowi, zachodzą niejasności i wątpliwości. Są bowiem i tacy, którzy przewidują, że ma się tu do czynienia jedynie z uderzeniem dywersyjnem, pozornem, mającem na celu przesłonięcie właściwego uderzenia, wychodzącego na Harrar od strony Ual-Ual — Gerlogubi. W tym ostatnim wypadku, gdyby grupie Ual - Ual udało się osiągnąć Sassabanch od południowego wschodu, Abisyńczycy musieliby siłą rzeczy zrezygnować z obrony Gorahei.

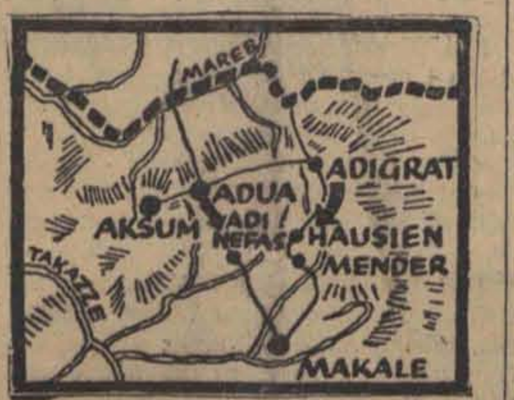
Ciekawa rozmowa.

RZYM, 30. 10. — Mussolini odbył wieczorem przeszło godzinną rozmowę z ambasadorem W. Brytanji sir Erykiem Drummondem.

Za zgodą trzech państw.

BRUKSELA, 30. 10. — Wobec tego, iż pozostanie oficerów belgijskich w Abisynji spotkało się z krytyką niektórych organów prasy belgijskiej, zapewniają, że mjr. Dothee, szef misji belgijskiej, pozostał w Addis - Abebie z wiedzą i zgodą rządu francuskiego, brytyjskiego, a nawet włoskiego, które uważały za wskazane, by policja międzynarodowa w Addis-Abebie znajdowała się pod kierownictwem oficera europejskiego.

Teren ofenzywy włoskiej.



Kolumny włoskie usiłują dotrzeć do miasta Makale, stanowiącego poważny punkt strategiczny na północnym froncie. Odległość z Makale do Addis Abeby wynosi w linji powietrznej 500 kilometrów.

Dalej w góry.

Addis Abeba 30·10. Miasto Makalle, do którego zbliża się obecnie armja włoska, zostało, wedle doniesień z Addis Abeby na specjalny rozkaz cesarza ewakuowane. Wedle dalszych poleceń cesarza, miasto to wydane zostanie Włochom bez większych walk.

Pod przewodnictwem negusa obraduje w Addis-Abebie w dalszym ciągu rada koronna celem powzięcia daleko idących uchwał w sprawie obrony kraju. Słychać, że sytuacja armji abisyńskiej ma być ciężka, spowodu ciągle jeszcze niedostatecznych zapasów broni.

Przypuszczają, że Włosi zaatakują Gorrahei ze strony Gerlogubi, oddalonego od Gorrahei o 50 mil. Nie jest wykluczone, że cesarz wyda rozkaz rozpoczęcia ofensywy, zanim jeszcze oddziały wojsk włoskich dotrą do Gorrahei.

Przed kontratakiem Abisyńczyków

RZYM, 30. 10. — Na froncie południowym pod Mogadiscio wojska abisyńskie cofają się w dalszym ciągu, umacniając się w

wzgórzach.

Plan strategiczny Nasibu polega na wciągnięciu wojsk włoskich w teren dogodny dla Abisyńczyków, by następnie przejść do kontrataku. Nasibu gromadzi jakoby znaczne ilości wojska.

W okolicy Scillare czołgi włoskie, wspomagane przez samoloty bombardujące

zaatakowały pozycje abisyńskie

podczas ulewnego deszczu.

Ze źródeł angielskich donoszą, że na froncie północnym patrole włoskie posuwają się od Adui w kierunku na Makalle wzdłuż Carei, nie napotykając na żaden opór, gdyż taktyka abisyńska polega na wciąganiu wojsk włoskich w głąb terenu.

Stolica nie do zdobycia.

Zdanie angielskiego szefa sanitarnego w Abisynji.

Londyn. 30. 10. — Do Londynu przybył na krótki czas John Melly, kierownik angielskiej służby sanitarnej w Abisynji i w wywiadzie dziennikarskim podał następujące informacje o szansach włoskiej wyprawy:

Włoskie siły zbrojne w Abisynji nie będą mogły posunąć się znacznie poza dzisiejsze stanowiska. Wątpliwe jest, czy Włosi utrzymają się w Harrarze, nawet, gdyby go zdobyli. Setki mil pustyni Ogaden utrudnia niezmiernie utrzymanie połączenia z Harrarem. Na północy Makalle będzie prawdopodobnie

ostatnim punktem,

który armja włoska osiągnie. Każde 10 angielskich mil dalszego terenu będzie kosztować Mussoliniego miesiąc, biorąc zaś pod uwagę właściwości terenowe, uważam za nieprawdopodobne, aby armja północna połączyła się kiedykolwiek z południową. O zdobyciu Addis Abeby — mojem zdaniem — niema co marzyć. Stolica jest praktycznie nie do wzięcia. Myślę, że Mussolini to sobie uprzytomnił.

Dr Melly jest zdania, że cesarz wziąłby pod rozwagę oddanie Włochom prowincji Ogaden, Danakil i Aussa wzamian za dostęp do morza w Zeila, w brytyjskiem Somali tak, jak to Anglicy już proponowali. Czy jednak zgodziłby się na oddanie bogatej prowincji Tigre, jest bardzo wątpliwe.

Dr. Melly urządził z początkiem wojny w Addis Abebie szpital i szkołę lekarską. Przyjechał do Londynu, ażeby zestawić kolumnę sanitarną dla abisyńskiego wojska. Arcybiskup z Canterbury wydał apel na rzecz tego przedsięwzięcia. Idzie o wielki pośpiech, ponieważ, jak depeszował właśnie cesarz Haile Selassie, północna armja abisyńska jest pozbawiona jakiejkolwiek służby sanitarnej.

Los abisyńskich rannych jest straszny. Jeżeli ranny taki zdoła przeżyć żar słoneczny i brak wody, wówczas pożrą go w nocy hieny lub szakale.

Trzy kolumny włoskie

ATAKUJĄ NA POŁUDNIOWYM FRONCIE.

DŻIBUTTI, 30. 10. — Wedle wiadomości nadchodzących z Ogadenu, Włosi rozpoczęli znowu ofenzywę, posuwając się ku górzystym terenom południowej Abisynji, lecz jednakże bez poważnego oporu ze strony Abisyńczyków, którzy czekają w górach, by w chwili dla nich odpowiedniej przystąpić do kontrataku.

Rzadko rozsiane oddziały kawalerji i piechoty abisyńskiej cofają się i natrafiają na nie tylko grupy czołgów, wyprzedzające marsz Włochów.

Jedna z kolumn włoskich w swym marszu wyniszczyła bandy tubylców, które przybyły z Juba i zajęła Genale Donye aż do Gergoru.

Druga kolumna włoska posunęła się wzdłuż rzeki Szebeli, okupując wsie dookoła Gebeli, po uprzedniem ich zbombardowaniu. Jeden z oddziałów włoskich znajduje się obecnie blisko miasta Hiran.

Najszybszy marsz zanotowano w północnym Ogadenie, gdzie tanki znajdują się na drodze prowadzącej z Balumbal na granicy brytyjskiej Somali, podczas gdy piechota o 10 mil na zachód od Meridleh.

Obserwatorzy brytyjskiej Somali są zdania, że na podstawie obecnej sytuacji nie należy się spodziewać gwałtowniejszych walk Abisyńczycy bowiem ociągają się z ofenzywą do czasu, kiedy Włosi znajdą się w głębi

terenu górzystego

i wtedy dopiero w terenie dla siebie korzystniejszym, przystąpią do generalnego kontrataku.

Armja Ras Desta, która cofnęła się pod naciskiem z flanki włoskiej, nie chciała narażać się na ryzykowną próbę walki z wrogiem na terenie dla nieprzyjaciela raczej korzystnym.

Główna armja gen. Nasibu rozłożona jest obecnie w okolicy Dżidżiga, zachowując narazie bierną pozycję wobec nieprzyjaciela.

Podkreślić należy, że ostatnio daje się zauważyć wyraźną niechęć Abisyńczyków do białych. Wrogie usposobienie wobec ludności białej wzmaga się niemal z każdą godziną. Abisyńczycy ilekroć tylko natrafią na białych, obrzucają ich obelżywemi okrzykami i wznoszą pod ich adresem groźby. Nawet urzędnicy w Harrarze, dotąd przychylnie dla białych usposobieni, nie kryją swego antagonizmu, który, jak przyznają się wynika z bezradności Ligi Narodów, tej Ligi, która nie potrafiła uchronić Abisyńczyków przed inwazją włoską. Pozostali mieszkańcy miast na wieść, że Włosi wznowili swój marsz na Harrar, żyją w panicznym strachu, sypiając poza murami miasta.

GROŹNY NAPASTNIK Z SIEKIERĄ

ZMASAKROWAŁ OJCA I DWIE CÓRKI.

Częstochowa 30.10. Do szpitala Panny Marji przywieziono strasznie zmasakrowanych mieszkańców Koniecpola; 57-letniego Icka Pacanowskiego oraz jego córki: 25 letnią Nachę i 16-letnią Chanę.

Jak się okazuje, w nocy do mieszkania Pacanowskich, gdy cała rodzina pogrążona była w głębokim śnie, wtargnął jakiś osobnik po uprzedniem wyłamaniu i rozbiciu drzwi siekierą rzucił się na Pacanowskich.

Napastnik ugodził najpierw siekierą Chanę Pacanowską, masakrując ją w straszliwy sposób, poczem tą samą siekierą zranił ciężko siostrę jej a następnie i ojca. Gdy żona Pacanowskiego wszczęła alarm sprawca zbrodniczego czynu uderzył ją obuchem siekiery w twarz. wybijając jej wszystkie zęby.

Opryszek zdemolował następnie urządzenie mieszkania i zbiegł, został jednak ujęty w czasie pościgu przez funkcjonarjusza policji.

Nazwisko ujętego zbrodniarza, jak i tła zajścia trzymane są narazie w tajemnicy.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w płaceniu 5.30, dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.00, funt angielski w żądaniu 26.15, w płaceniu 26.00, rubel złoty w żądaniu 4.80 w płaceniu 4.75 marka niemiecka w żądaniu 1.40, w płaceniu 1.38 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00,

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29 funty angielskie po 25.97.

Wioska abisyńska wystawia białą flagę.



Mieszkańcy jednej z wiosek abisyńskich z okolicy Aduł udają się z białą flagą do komendy włoskiej, by zgłosić swą uległość.

Tragiczny wypadek na leśniczówce

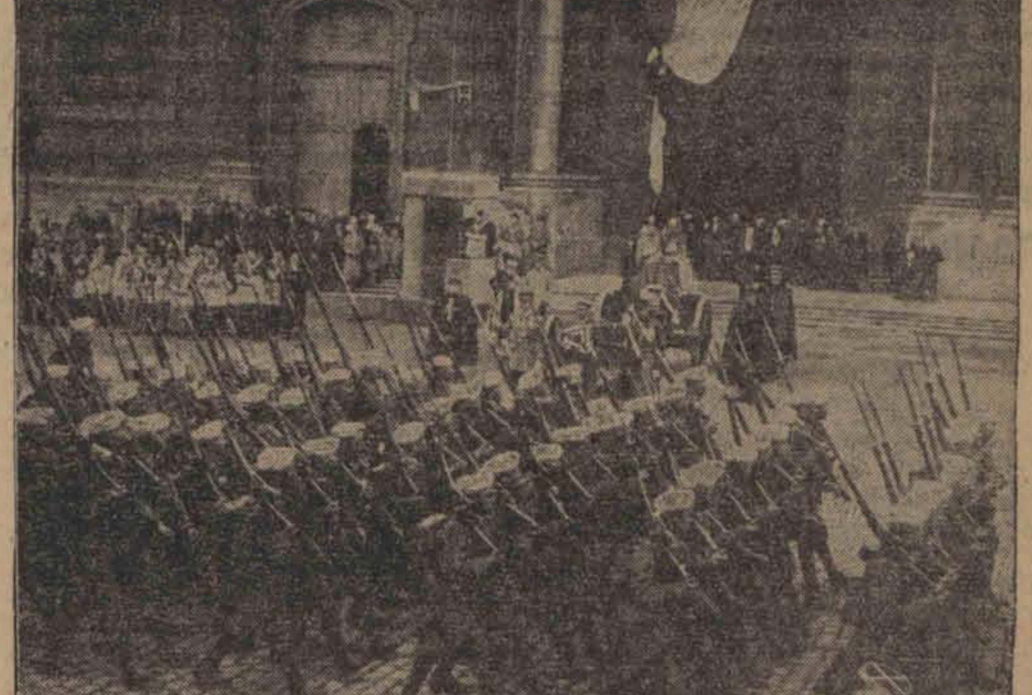
5-letni chłopiec zastrzelił ojca

Poznań, 30·10. — We wsi Sierpówek pow. szamotulskiego wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek.

Leśniczy Różański, wróciwszy do domu, postawił nabitą fuzję w stojaku, poczem bawił się z dziećmi. W pewnym momencie do fuzji zbliżył się 5-letni synek i manipulował przy broni. Leśniczy odwrócony, nie zauważył tego. Chłopiec w pewnej chwili wziął fuzję i skierowawszy ją w stronę ojca, zawołał: „Ja sobie strzelę".

Równocześnie pociągnął za cyngiel i spowodował wystrzał. Cały nabój ugodził ojca w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Przerażony chłopiec wybiegł z domu i błąkał się po polach przez dłuższy czas, aż się nim zaopiekowali sąsiedzi. Zmarły tragicznie Różański osierocił żonę i troje dzieci.

Szczątki marszałka Lyautey w drodze do Marrokka.



Miasto Nancy pożegnało trumnę marszałka Lyautey, którego szczątki zostały przewiezione do Marokka, gdzie spoczną w mauzoleum w Casablance

Magazyn drobiu pod ziemią

Likwidacja bandy cyganów-rabusiów.

RADOMSKO, 30. 10. — Na terenie jednej z gmin powiatu radomszczańskiego, w okolicy Przedborza, policja wpadła na trop szeroko zakrojonej działalności bandy Cyganów, którzy trudnili się kradzieżą na większą skalę. Krowy, owce, kury, gęsi, indyki — oto objekty, które Cyganów najbardziej pociągały.

Dość powiedzieć, że w chwili

aresztowania 6 Cyganów

z tej bandy, policja znalazła zakopaną w ziemi ogromną ilość sztuk drobiu i zwierząt domowych. Miejsce to było starannie nakryte nawozem, przyczem postawiono na niem ponadto konia z wozem cygańskim. Aresztowani Cyganie zostali oddani do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Radomsku, który postanowił osadzić ich w więzieniu.

—x—

Bandyci siekierami zmasakrowali dwie kobiety.

Ze Lwowa donoszą:

Pociągiem stanisławowskim przywieziono do Lwowa dwie osoby, które zostały ciężko ranne w czasie napadu rabunkowego w Bukaczowcach. Pod nieobecność eksportera jaj w Bukaczowcach N. Sterna, do mieszkania jego

wtargnęli bandyci.

Zastali oni tylko 80-letnią żonę jego Leę Stern oraz służącą 20-letnią Emilję Kaszubę. Bandyci siekierami zmasakrowali obie kobiety, zadając im cięcia w głowę, poczem dokonali rabunku i zbiegli. Co padło łupem zbrodniarzy narazie nie wiadomo. Po ujawnieniu napadu obie kobiety, które znaleziono w stanie nieprzytomnym najbliższym pociągiem odwieziono do Lwowa.

Leę Sternowa z dworca we Lwowie pogotowie ratunkowe zawiozło do Sanatorjum Czerwonego Krzyża, gdzie stwierdzono u niej głęboką ciętą ranę, sięgającą aż do mózgu oraz przeciętą kość ciemieniową. Służącą Kaszubę przewieziono natomiast do szpitala powszechnego. Stwierdzono u niej zmasakrowanie tylnej czaszki. Sternowa zmarła, zaś służąca znajduje się w agonji.

Policja w Bukaczowcach na wiadomość o krwawym napadzie rabunkowym zaalarmowała wszystkie sąsiednie posterunki i zarządziła pościg za bandytami.

—oOo—

Banda wyrostków zbombardowała kamieniami gości weselnych

Z Olkusza donoszą o niebywałem rozwydrzeniu młokosów wiejskich.

Do izby weselnej gospodarza Wincentego Bakalarczyka w Bydlinie, gm. Dłużec, wtargnęła grupa wyrostków i rozpoczęła tańce. Goście weselni wraz z gospodarzem Bakalarczykiem zaprotestowali przeciwko tej samowoli i wyprosili

intruzów za drzwi.

Niestety, gorzko tego pożałowali, bowiem wyproszeni wrócili spowrotem i zaatakowali gości weselnych kamieniami. Gospodarz Bakalarczyk ugodzony kamieniem w głowę, upadł na ziemię z jękiem. Inni również ranni rozpierzchli się i pokryli.

W izbie pozostał gospodarz, który nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Drugi Walenty Dolezy z Dłużca przebity bagnetem, w groźnym stanie przewieziony został do szpitala olkuskiego.

W związku z masakrą, policja zatrzymała mieszkańców Bydlina: Juljana Mola, Władysława Słostę, Władysława Mendrka i Bolesława Haberkę.

—oOo—

Jak Cyganka wyprowadzała nieszczęście... Czary w ubogiej chacie.

Z Brzezin donoszą:

We wsi Jeżew, gm. Dobra, w pow. brzezińskim, zamieszkiwali od dłuższego czasu małżonkowie Michał i Walenty Janiszewscy, którym — jak zresztą niemal wszystkim w dobie kryzysu — powodziło się nieszczególnie a nadobitek różne kłopoty i nieszczęścia domowe waliły się na biednych gospodarzy tak często, że zaczęli dopatrywać się działania „siły nieczystej".

Aż pewnego dnia przyszło „wybawienie".

W pobliskich lasach państwowych około miejscowości Szczawin rozbiła swój obóz banda cyganów, której członkowie rozleźli się po okolicy,

szukając dla siebie żeru.

Do mieszkania Janiszewskich zaszła pewna cyganka w wieku lat około 40, prowadząc z sobą 12-letniego wyrostka. Sprytna cyganka, widząc w mieszkaniu gospodarzy niedostatek, powiedziała, że wykaże sprawcę ich nieszczęść i kłopotów. I w tym celu zażądała od naiwnych kmiotków podania sobie kurzego jaja, „czystej" monety dwuzłotowej, chustki na głowę, szklanki wody, podstawka, soli kuchennej i kawałka chleba. Otrzymane przedmioty ułożyła na stole, nakryła je chustką i po odprawieniu nad niemi „modłów" w mowie cygańskiej — poleciła Janiszewskim zanieść jaje do obory i zakopać je w nawozie, sama zaś zabrała chustkę, 2 złote i chleb, poczem oddaliła się w nieznanym kierunku.

Naiwni kmiotkowie czekali „cudu" i poprawy stosunków.

Cyganicha jednak nie zasypiała gruszek w popiele i zmiarkowawszy podatny grunt, zgłosiła się do Janiszewskich nazajutrz o 8 rano, kazała sobie podać talerz oraz zakopane jajko i wydać wszystkie posiadane przez nich pieniądze. Kiedy gospodarze podali wszystkie żądane przedmioty — cyganicha rozbiła jaje i wylała je na talerz, poczem bełkotała coś nad niem i wreszcie zawołała gospodarzy i ukazała im małą plamkę, jaka zwykle znajduje się na rozbitem jajku, oświadczając, że ta właśnie plama jest przyczyną wszystkich ich nieszczęść i kłopotów. Obiecała im jednak sprowadzić szczęście.

W tym celu nakryła talerz z rozbitem jajem chustką, schowała 90 złotych w gotowiźnie do kieszeni i oznajmiła Janiszewskim, że nazajutrz o wicie sprowadzi im szczęście. Tymczasem musi wyjść. Ale gospodarzom nie wolno za nią wyglądać, bo w ten sposób wyprowadzane przez nią nieszczęście ściągnęliby spowrotem. To rzekłszy — zabrała się i dotąd nie wróciła.

Naiwny kmiotek czekał długo aż wreszcie nie mogąc się doczekać „szczęścia" zawiadomił policję, która obecnie poszukuje oszustki.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Sejm uchwalił w dniu wczorajszym ustawę o pełnomocnictwach w drugiem i trzeciem czytaniu. Po przemówieniach posłów zabrał głos wicepremjer Kwiatkowski, który zapowiedział, że obciążenia podatkowe będą złagodzone w miarę poprawy sytuacji.

(—) We Włoszech wprowadzono ograniczenia w sprzedaży konsumcji mięsa.

(—) Obfite opady deszczowe spowodowały znaczny przybór wód na Podhalu i groźbę powodzi.

(—) Prasa francuska donosi o ustaleniu przez Francję i Wielką Brytanję kontrpropozycyj dla Włoch.

Propozycje te w ogólnych zarysach miałyby być następujące: 1) Włochy otrzymają prawo do kontroli kilku prowincyj Abisynji, 2) Ani w Harrarze, ani w rejonie świętego miasta Aksum, ani też w zachodnich prowincjach Abisynji Włosi nie otrzymają żadnych terytorjów.

(—) Ministerstwo sprawiedliwości zakończyło pracę nad projektem amnestji, która obejmie przestępstwa kryminalne, polityczne aż do komunistów włącznie.

(—) Dyrektor departamentu ministerstwa handlu i przemysłu p. Sokołowski został mianowany wiceministrem przemysłu i handlu.

(—) Komisja regulaminowo - prawna rady przybocznej m. Łodzi uchwaliła, że posiedzenia rady mają się odbywać publicznie.

(—) Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok, skazujący Władysława Mijasa, zabójcę Antoniny Kacały, służącej dra Trawińskiego w Łodzi, na dożywotnie więzienie.

(—) Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok, skazujący Józefa Tysiaka, zabójcę dyrektora Kannenberga, na 10 lat więzienia.

(—) W Warszawie toczy się proces przeciwko profesorowi dentystyki drowi Meissnerowi, o spowodowanie śmierci prof. Drabika przez nieostrożną operację.

(—) Straty wskutek pożaru fabryki Przygórskiego przy ul. Południowej 68 wynoszą 750.000 złotych.

—00—

42-ch bezrobotnych znalazło pracę na cmentarzach.

ŁÓDŹ 30.10 W związku z nadchodzącym terminem Święta Zmarłych, zarządy cmentarzy: Starego, na Dołach Zarzewie i Mani przystąpiły do uporządkowania alej cmentarnych z opadłych liści oraz przyjęły większe zamówienia na uporządkowanie grobów zmarłych.

Aby wszystkie te prace zostały na termin wykonane zarządy cmentarzy zmuszone były do zaangażowania większej liczby robotników, przyczem zatrudniono 42 bezrobotnych.

Nowoprzyjęci robotnicy zostali rozmieszczeni na wszystkich cmentarzach.

Trochę cieplej...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 30 października. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 4 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 740.2 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Przelotne deszcze.

Balja na głowie kobiety.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 30 października W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Lokatorskiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 19-letni Jan Gabrysiak, bezrobotny, zamieszkały we wsi Wiskitno, pod Łodzią. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata na kurację do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Łagiewnickiej 53 w czasie sporu na tle porachunków osobistych został pokaleczony nożami 56-letni Stanisław Stasiński, rzeźnik. Poszkodowanego przewieziono na stację miejskiego pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz dyżurny udzielił mu pierwszej pomocy.

— Na ulicy Wolborskiej najechana wozem odniosła ogólne obrażenia ciała 36 letnia Rajzla Kapelusznik, żona kupca, zamieszkała przy ulicy Wolborskiej 40. Kapelusznikowej, która odniosła ogólne lekkie na szczęście obrażenia ciała, udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W domu przy ul. Zgierskiej 4 podczas awantury rodzinnej wykręcono rękę 54-letniemu Chaimowi Rozentalowi handlarzowi ubrań. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W piwnicy przy ul. Sienkiewicza 9, 20-letniej Franciszce Rysztow, zamieszkałej w tymże domu, spadła na głowę balja. Poszkodowanej, która odniosła poważne rany głowy udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do mieszkania kupca Moryca Garfinkla. Złoczyńcy dostali się do mieszkania, po uprzedniem wyłamaniu drzwi i skradli cztery futra (dwa damskie i dwa męskie), wartości ponad 4.000 złotych.

Kradzież zauważono dziś rano i zaalarmowano policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

—00—

Skonfiskowany bagaż łódzkiego kupca.

TCZEW, 30. 10. — Po przybyciu na dworzec tczewski pociągu pośpiesznego, zdążającego z Gdyni do Warszawy, funkcjonarjusze Straży Granicznej przytrzymali Dawida

Szmula Docha z Łodzi,

który usiłował przemycić do Polski większą ilość cygar, papierosów oraz licznych towarów amerykańskich, które podobno zakupił od przemytników okrętowych w Gdyni. Po spisaniu protokółu i konfiskacie zajętych towarów, pomysłowego kupca puszczono w dalszą drogę do Warszawy.

—o:O:o—

ŻYCIE PABJANIC.

Nowy dom robotniczy w Pabjanicach.

W roku 1930 przy Związku Zawodowym „Praca" w Pabjanicach powstał Komitet budowy własnego domu robotniczego. Komitet składający się z kilku ludzi rozpoczął zbieranie funduszów na ten cel w drodze dobrowolnych ofiar robotników ze związku „Praca", oraz z różnych imprez dochodowych. O intensywności pracy Komitetu i jego mrówczych zabiegach świadczy fakt, że zaledwie po 4 latach istnienia przy poparciu szerokiego ogółu członków powstał piękny i wygodny budynek murowany przy zbiegu ulic Traugutta i Chłodnej. Dom ten o 10 pokojach i dużej sali wykładowej jest już kompletnie wykończony i oddany został do użytku publicznego. Mieszczą się w nim następujące organizacje: Związek Zawodowy „Praca", Towarzystwo Kulturalno - Oświatowe „Pochodnia", Towarzystwo Gimnastyczne „Orlę", Związek Samorządowców „Praca", Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych RP. Oddział w Pabjanicach oraz Związek Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Pabjanicach.

Tak oto wspólną pracą i wysiłkiem ogółu świadomych robotników miasta osiągnięto piękny cel. Komitet może być dumny z dokonanego przez siebie dzieła i służyć może innym za przykład.

KOMITET DYSKONTOWY KKO M. PABJANIC.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Nadzorczej KKO m. Pabjanic dokonano wyboru Komitetu Dyskontowego KKO, przyczem w skład Komitetu na 6 mandatów 5 osób wybrano w tajnem głosowaniu spośród samej Rady.

Według przyjętego ogólnie zwyczaju Komitet Dyskontowy, rozpatrujący podania o pożyczki i kwalifikujący materjał wekslowy przedstawiony do dyskonta, winien być niezależnym organem autonomicznym i składać się z ludzi z poza władz KKO. Do takiego Komitetu wejść winni przedstawiciele kupiectwa, handlu, przemysłu właść. nieruch. i rzemiosła pabjanickiego, orjentujący się w stosunkach kredytowych. Taki Komitet odpowiadałby wymaganiom publicznym, stawianym tego rodzaju instytucji jak KKO.

Czy obecny Komitet Dyskontowy wybrany w inny sposób sprosta swemu zadaniu — pokaże przyszłość.

—:O:—

8 ofiar trujących grzybów

Niespodzianka, która grozi śmiercią.

Z Inowrocławia donoszą:

Maszynista kolejowy Michał Kusz, zamieszkały w Inowrocławiu przy ulicy Marsz. Piłsudskiego 31, w czasie przerwy służbowej w Czarnkowie, wybrał się do pobliskich lasów i nazbierał tam

większą ilość grzybów.

Gdy wrócił z podróży do domu, żona wraz z sześciorgiem dzieci uradowała się niespodzianką, jaką ojciec uczynił przyniesionemi grzybami. Nazajutrz Kuszowa przygotowała grzyby do jedzenia. Smacznie je przyrządziła, to też wszyscy członkowie rodziny spożyli je z wielkim apetytem. Wieczorem tegoż samego dnia wszyscy poczuli

straszne boleści

i wymiotowali. Zawezwany lekarz stwierdził zatrucie.

Ponieważ stan chorych z minutę na minutę pogarszał się, zawezwano drugiego lekarza. Po odbytem konsyljum lekarskiem zadecydow. natychmiastowe przewiezienie do miejscowego szpitala powiatowego, 18-letniego Lucjana, 15-letnią Kunegundę i 14-letnią Leokadję Kuszów. Rodziców: Michała i Marję oraz pozostałe dzieci 19-letnią Martę, 11 letniego Dominika i 9-letniego Kazimierza pozostawiono w domu pod stałą opieką lekarską. Stan wszystkich chorych do chwili obecnej jest bardzo poważny.

ŻYCIE ZGIERZA

Bez pomocy komornika wyegzekwowano pieniądze.

Wczoraj Sąd Grodzki w Zgierzu rozpatrywał sprawę z oskarżenia publicznego Tadeusza Makowskiego, Władysława Beniaka i Władysława Kolasy, stałych mieszkańców Zgierza, którym akt oskarżenia zarzuca, że w dn. 27 lipca br. w Sokolnikach pod groźbą wymusili od Bronisławy Nowak 13 złotych.

Oskarżeni do winy nie przyznali się, wyjaśniając, że pieniądze otrzymali dobrowolnie. Swego czasu podczas libacji w mieszkaniu Nowaków zginęło oskarżonym 15 zł. które mąż poszkodowanej przyrzekł zwrócić. Z jego też polecenia krytycznego dnia przyszli do Nowaków i zażądali zwrotu pieniędzy, grożąc bójką. Sąd uznał winnym jedynie Makowskiego, którego skazał na 1 miesiąc aresztu, z zawieszeniem kary na 3 lata.

MANIFESTACJA W OBRONIE POLAKÓW ZZA OLZY.

3 listopada, w niedzielę odbędzie się wielka manifestacja, w której Zgierz da wyraz protestu przeciwko prześladowaniu Polaków na Śląsku czeskim. Specjalny komitet ułożył porządek manifestacji, w którym przewidywana jest na godz. 12 zbiórka organizacyj na dziedzińcu Gimnazjum, skąd nastąpi manifestacyjny przemarsz ul. Piłsudskiego na Stary Rynek. Tutaj odbędą się przemówienia.

Popołudniu o godz. 17 w sali Tow. Śpiewaczego „Lutnia" odbędzie się odczyt, który wygłosi dyrektor Wł. Michna.

„MŁODY LAS".

W niedzielę o godz. 3.30 popołudniu w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" zostanie wystawiony przez Koło Absolwentów PSH w Zgierzu specjalnie dla młodzieży kształcącej się „Młody las" w którym młodzież znajdzie odzwierciadlenie walk swoich rówieśników o polską szkołę w pamiętnym 1905 r.

Drugie przedstawienie w tym dniu odbędzie się dla szerszej publiczności. Zniżone ceny wejścia.

ARESZTOWANIA W ZWIĄZKU Z KATASTROFĄ.

W związku z katastrofą kolejową pod Zgierzem aresztowano zwrotniczego Stefana Wójcika oraz Andrzeja Białkowskiego, hamulcowego rozerwanej części pociągu, który powinien był sygnałami zabezpieczyć stojące na torze wagony.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, w związku z katastrofą kolejową pod Adelmówkiem, zatrzymany został również kierownik pociągu towarowego nr. 578 Wincenty Jagielski.

—o:O:o—

Z włoskiej strony frontu.
SZPITAL W SENAFE.
NOC NA DRODZE ABISYŃSKIEJ.

Senafe w październiku

Noc schodziła z góry Aleka, gdzie rozłożył się obóz forpoczt włoskich „bersaglieri" pierwszego korpusu armji włoskiej, gdy opuściliśmy Adigrat. by powrócić do Asmary. Było nas czterech dziennikarzy— sprawozdawców wojennych, w poszukiwaniu wiadomości w okresie przerwy operacyj wojennych.

U wrót miasta żołnierze, z manierkami w ręku, oblegali niewielki samochód ciężarowy, na którym przywiezione zostały na linje frontu pękate butelki wina chianti.

Auto nasze nie potoczyło się. ale zaczęło podskakiwać na szlaku karawanowym, prowadzącym do dawnej granicy pomiędzy Erytreją a Etjopją. Droga powyższa posiada kierunek chaotyczny, prowadzi po kamieniach i łożyskach strumyków.

Nigdy dotąd nie było podobnego ruchu na żadnej drodze abisyńskiej. Auto nasze zmuszone było co chwilę zjeżdżać nabok, nad brzeg przepaści lub szczeliny skalnej, by ustąpić miejsca konwojom wojskowym. Masywne traktory przewoziły części dział lub inne przedmioty uzbrojenia artylerji. Olbrzymie ich koła ślizgały się po piasku w proch zamieniały kamyki, druzgotały większe kamienie. Kierownicy ich, pochyleni, normowali szybkość jazdy. Inni żołnierze, stanowiący obsługę traktorów, ze zmęczenia drzemali pomimo uciążliwej jazdy; głowy ich kiwały się miarowo.

Na zboczach bloków skalnych, w głębokich szczelinach tego górzystego kraju, na tle fiołkowych cieni nocy znaczyły się gwiezdne konstelacje, ognie biwaków Rozróżnialimy najbliższe: z namiotów w kolorach zielonożółtych, rozstawionych dookoła flagi na maszcie, dochodziły nas dźwięki mandolin..

Następnie już pustka zupełna: nisko, na horyzoncie ukazał się księżyc w bladej obwódce i szybko wzniósł się wgórę, pomiędzy szczyty W świetle naszych latarń ukazywały się różne zwierzęta, na krótką chwilę, czaiły się do napaści, by wreszcie znowu zniknąć w mroku Zimny wiatr przebiegał po płaskowzgórzach, szemrał w trawach, a wpadając w czeluści skalne, huczał, jak pociąg w tunelu. Kilka niebieskich świateł zamigotało, jak błędne ogniki: szoferzy przy uszkodzonym samochodzie ogrzewali się przy nędznem ognisku.

Auto nasze zatrzymało się w Erytrei Należało stwierdzić po wyboistej drodze, czy trzymają się przyczepione do auta zapasy prowiantów, worki do spania i pledy. Tuż przed nami, umocowana na słupie, jaśniała latarnia Czerwonego krzyża Prostokąt światła zarysował się wśród nocy, a na nim sylwetka oficera dyżurnego.

Po chwili wprowadzono nas do lepianki— jadalni lekarzy 79 szpitala w Senafe. Siedzieli na taburetach dookoła prymitywnego stołu — ludzie młodzi rocznika 1925, rezerwiści korpusu sanitarnego.

Nie było już mowy dla nas o dalszej drodze. Zaproszono nas na obiad, a przy ostatnich dźwiękach capstrzyka zasnęlimy w łóżkach szpitalnych.

Nazajutrz zrana obudziło nas słońce. Kapelan szpitalny, zacny proboszcz wiejski w błyszczącym mundurze, przygotował nam własnoręcznie śniadanie— świetną kawę, zdolną postawić na nogi najbardziej umęczonego podróżnika. Pojawił sie szereg ordynansów: jeden przyniósł nam wodę do mycia, drugi ręczniki, trzeci zabrał buty do oczyszczenia, czwarty zaofiarował się nas ogolić. Słowem: doznaliśmy sympatycznego przyjęcia, zgodnego ze znaną uprzejmością i gościnnością, włoską.

Po wyjściu z namiotu otoczyły nas tłumy ciekawych żołnierzy, zainteresowanych tembardziej, że dnia tego, by pozwolić nam się wyspać, nie było rannej pobudki.

Senafe ukazało się nam, zamknięte kolisto wśród skał, na których grają małpy. Usiane było namiotami, z flagami na przemian włoskiemi i konwencji genewskiej. Namioty te składają się na sześć szpitali różnej specjalności, liczące ogółem sześćset łóżek.

Szpitale powyższe mogą być rozebrane. w ciągu 48 godzin i transportowane na mułach. Mimo to posiadają sale operacyjne i radjostacje, zaopatrzone w najbardziej nowoczesne narzędzia.

Lekarze szpitali w Senafe nie mają chwilowo wiele zajęcia :szpitale są niemal puste. To też infirmjerzy zajęci są restauracją małego cmentarza, gdzie dookoła pułkownika Dunn spoczywa dwudziestu żołnierzy brytyjskich zabitych przez Abisyńczyków w r. 1868 podczas wyprawy karnej Anglików do Abisynji przeciwko negusowi Teodorowi.

Grzybowski.

—ooo—

Morderca żony i dwojga dzieci
skazany na ścięcie.

W lecie tego roku szalała pewnej nocy straszna burza nad okolicą Avesnes (Nord) W straszną tę noc wybuchł gwałtowny pożar w domu małżonków Henninot, zamieszkałych w Haut Lieu. Sąsiedzi myśieli początkowo, że to piorun spowodował pożar, ale wkrótce okazało się, że pod osłoną błyskawic i piorunów rozegrała się w płonącym domu straszna tragedja rodzinna. Okazało się mianowicie, że lokator tego domu Orphee Henninot, zamordował przez zazdrość swoją żonę i dwoje dzieci, a potem dom podpalił dla upozorowanie nieszczęścia. Sprawa tego potwornego morderstwa była od dwóch dni rozpatrywana przez sąd przysięgłych w Douai. Sąd wydał wyrok. skazujący mordercę na karę śmierci. Wyrok ma być wykonany na placu przed więzieniem w Avesnes.

—:O:—

9-ciu spadkobierców tronu.
Skomplikowane prawo następstwa w Anglji.

Anglji przybył nowy kandydat na przyszłego następcę tronu, z chwilą gdyby na tron angielski wstąpił obecny następca tronu— ks. Walji

Pierwszy syn ks. Kentu, jakiego niedawno powiła ks Maryna, jest siódmym przyszłym pretendentem do korony angielskiej. Po śmierci króla Jerzego tron przypadnie obecnemu ks. Walji, który jak wiadomo, do tej pory jest kawalerem i zdaje się pozostanie nim nazawsze. Byłby to w historji Anglji przypadek niezwykły i ks. Walji stałby się pierwszym od lat 400 królem angielskim żyjącym w celibacie.

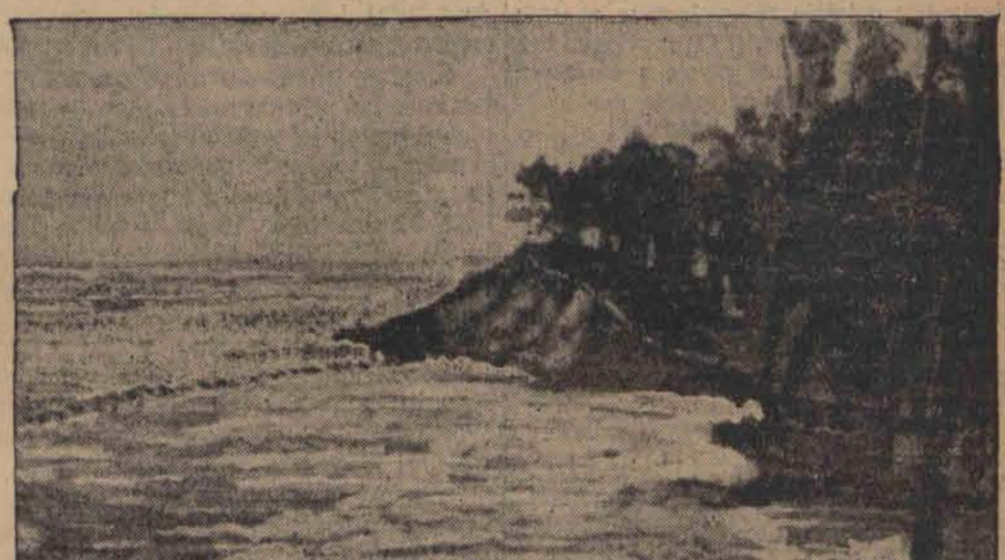
Po jego śmierci, o ile by zmarł bezpotomnie, tron przeszedłby na drugiego skolei syna królewskiego, ks. Yorku. Ks. Yorku liczy w tej chwili 39 lat, jest żonaty posiada dwie córki: 9-letnią ks Elżbietę i 5-letnią ks. Małgorzatę W wypadku, gdyby w momencie śmierci ks. Walji już nie żył i ks. Yorku. młodszy od niego tylko o dwa lata, tron angielski przypadnie trzeciemu z rzędu synowi króla Jerzego, ks. Gloucesteru, (mającemu 6 listopada poślubić lady Douglas-Scott,) z tem jednak zastrzeżeniem, że gdy po ks. Yorku pozostanie syn, korona zostałaby zachowana w jego rodzinie.

Angielskie prawo regulujące następstwo tronu jest bardzo konsekwentne. Przewiduje ono, że tron po ojcu dziedziczy syn najstarszy, w razie jego śmierci bezpotomnej— następni synowie, według kolejności starszeństwa. Jeżeliby żaden z synów królewskich nie pozostawił potomka, tron po ich śmierci przechodzi na ich córki, jeżeliby zaś po synach królewskich nie pozostały nawet córki żyjące to spadkobierczyniami tronu stają się siostry i ich ewentualne potomstwo.

W ten sposób 9-ciu w tej chwili żyjących spadkobierców tronu angielskiego należy uszeregować jak następuje: 1) ks. Walji, 41 lat. bezdzietny, 2) ks. Yorku, 39 lat— ma dwie córki, 3) ks Elżbieta córka ks. Yorku, 9 lat, 4) ks. Małgorzata, córka ks. Yorku, 5 lat, 5) ks. Gloucester 35 lat, narzeczony lady Alice-Scott, 6) ks. Kentu 32 lata ma jednego syna, 7) syn ks. Kentu urodzony przed kikunastu dniami, 8) córka króla Jerzego V, 38 lat, zamężna, 9) Lascelles, 12 lat jej syn.

—ooo—

BURZA NA BAŁTYKU.



Od wieku lat nie pamiętają najstarsi rybacy takiej burzy, jaka nawiedziła w tych dniach Bałtyk. Rozszalałe i spienione bałwany poczyniły nawet w zalesionych brzegach olbrzymie wyrwy.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

75 **POWIEŚĆ EGZOTYCZNA**

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W. Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

* * *

. Europejscy klienci nie targowali się wcale, nie szamrali, gdy ceny szły wgórę z miesiąca na miesiąc, płacili złotem; na mordowanie bliźnich pieniądze znajda sie zawsze. nawet w najbiedniejszym kraju, a przecież klientami Ameryki były bogate, kolonjalne mocarstwa.

Freddy kolejno spieniężał olbrzymie brylanty Bahadura i sznury pereł, za wszystko razem uzyskał przeszło dwa miljony dolarów. Pieniądze te ulokował w kilku najsolidniejszych bankach od setki od tej sumy mogły mu zapewnić nazawsze beztroskie życie bogatego rentjera. Stało się inaczej. W państwie, w którem spekulowali wówczas wszyscy. w którem absolutnie każdy interes przynosił pokaźne zyski, w którem olbrzymie fortuny wyrastały, jak grzyby po deszczu, człowiek tak przedsiębiorczy, jak Prado nie mógł siedzieć z założonemi rękami. Miał wprawdzie duży majątek, lecz od przybytku głowa nie zaboli podobno. Nie zastanawiał się też długo nad wyborem zawodu Uważał, że lepiej nie szukać nowych „bogów", ale pozostać przy tem, co mu już raz przyniosło szczęście. „Szczęście" w znaczeniu „pieniądze", innego szczęścia nie znał i nie pragnął... narazie.

— A swoją drogą nie przypuszczałem nigdy, że bajka z pomocą której tak nabrałem Bahadura, urzeczywistni się wkońcu. — pomyślał z humorem, kiedy go przyjęto w firmie „Wolfson-Steel-Corporation".

Tę pierwszą posadę uważał za zajęcie tymczasowe, za niezbędną praktykę przed rozpoczęciem fabrykacji broni na własną rękę. Lecz na to był jednak za biedny, pomimo swoich dwóch miljonów: należało mieć z dziesięć razy więcej, by odrazu stanąć na nogach i nie dać się zjeść potężnym konkurentom. Przyjąć wspólników? Nie, to uważał za wielkie ryzyko, sądząc wszystkich bliźnich według siebie.

— Pójdę w ślady Zacharowa, — postanowił, — on także był tylko agentem fabryk broni, zanim stał się dzisiejszym „królem armat". Bez ryzyka, bez inwestowania własnego kapitału i bez trosk przemysłowca dorobię się przyzwoitej fortuny a potem zobaczymy.

Pomysł był dobry, wykonanie znacznie trudniejsze, bo zarówno „Wolfson-Steel-Company", jak i inne wielkie zakłady fabryczne tej branży miały we wszystkich europejskich państwach stałych przedstawicieli, którzy zazdrośnie strzegli swoich synekur i, w razie zaangażowania nowego agenta. grozili przejściem do konkurencji. Należało więc wyszukać kogoś z poza branży, przekonać go, że najrentowniejszą gałęzią przemysłu jest obecnie fabrykacja broni i narzucić się mu na głównego reprezentanta przyszłej firmy. Rozumie się, tym in spe chlebodawcą nie mógł być byle kto, ale bogacz całą gębą.

Już w styczniu roku 1915 Freddy Prado znalazł odpowiedniego kandydata w osobie Samuela Forbana, „króla stoczni i doków". Po swoim ojcu, który zmarł przed rokiem, mister Samuel odziedziczył wiele; przysłowiową drapieżność Forbanów, spryt, krogulczy nos, kilkaset miljonów dolarów, a nawet... przyjaciółkę. Ta piękna, ale nie pierwszej młodości kobieta, nie była trudną zdobyczą dla takiego uwodziciela, jak Freddy Prado; uległa mu i już nazajutrz po fait acompli przedstawiła go Forbanowi jako swego kuzyna. W takich okolicznościach przyszli wspólnicy zawarli z sobą znajomość.

Pan Samuel był uosobieniem energji, przedsiębiorczości dla której nie znajdował pola popisu w przedsiębiorstwie, doskonale zorganizowanem jeszcze przez swego dziadka, założyciela dynastji Forbanów. Zapalił się więc odrazu do projektu Prady, lecz przez wrodzoną ostrożność zastrzegł sobie, że prowizję od tranzakcyj, jakie dojdą do skutku za pośrednictwem Prady będzie mu wypłacał nie gotówką, ale w akcjach nowej firmy i to aż do momentu, kiedy w rękach Prady znajdzie się 25 procent jej kapitału zakładowego.

Chcę mieć pewność. — tłumaczył Forban swej przyjaciółce, — że twój kuzyn będzie dla mojej firmy pracował z takim zapałem, z jakim pracowałby we własnem przedsiębiorstwie.

Rad nie rad Freddy zgodził się na to. Jego prowizja miała wynieść 15 procent od cen brutto wszelkich fabrykatów. a kapitał zakładowy nowej firmy narazie 20 miljonów dolarów. Przy ówczesnych masowych zamówieniach na broń i jej wygórowanych cenach można było liczyć na dość szybkie „odrobienie" zastrzeżonych pięciu miljonów w akcjach a potem..

— ...potem będę brał żywą gotówkę.

Z forbańsko-amerykańskim pośpiechem mister Samuel zabrał się do organizowania swojej fabryki broni i amunicji, która w odległej przyszłości miała zwyciężyć wszystkich konkurentów amerykańskich, nie wyłączając najpotężniejszego z nich „Wolfson-Steel-Company". Robotnicy pracowali na cztery zmiany po sześć godzin, mury nowych budynków rosły w oczach lecz Forbanowi było to jeszcze za powoli. Aby nie tracić cennego czasu, wykupił większość akcyj małej fabryczki kulomiotów, a trzy (narazie!) swoje stocznie, które dotychczas wykonywały niewinne statki handlowe, „nastawi na produkcję" okrętów wojennych. Z niemniejszą energią pracował Freddy Prado; zdobywszy podczas swojej praktyki w „Wolfson-Steel-Company" sporo wiadomości i (to już nielegalnie) listę odbiorców zasypywał ich obecnie listami, prospektami, cennikami, itp. już jako przedstawiciel zakładów fabrycznych Samuela Forbana.

Pierwsze miesiące tej współpracy zawiodły oczekiwania obydwóch wspólników. Otrzymali zaledwie jedno próbne zamówienie, dwie prośby o przysłanie modeli. a większość klientów nie odpisała wogóle. Albo nie miano zaufania do młodziutkiej, zupełnie nieznanej firmy, albo...

— ...albo zapomniał pan o głównej zasadzie handlu, w którym kontrahentami są nie zawodowi kupcy lecz państwa,— rzekł Forban.

— Jakaż to zasada?

— „Kto smaruje, ten jedzie".

— Ależ, mister Forban, nie mogę przecież do ofert dołączać pisemnych propozycyj w sprawie łapówek!

— Oczywiście, że nie. Takie delikatne sprawy załatwia się zawsze na gębę, w cztery oczy. Dlatego musi pan wyjechać do Europy. Musi pan osobiście dotrzeć do dygnitarzy, od których zależy rozdział zamówień i ofiarować im łapówki jakich tylko zażądają. Odbijemy to sobie w cenach towaru.

— A jeśli trafię na ludzi uczciwych, lub patrjotów?

— Tym niech pan przypomni, że ja zasiadam w senacie, że mogę przy głosowaniu powiedzieć „tak", lub „nie", skoro prędzej, czy później będzie rozważana sprawa ewentualnego udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie. Niemcy za naszą neutralność, a sprzymierzeni za nasze przystąpienie do koalicji zapłaciliby każda cenę i to właśnie powinniśmy. wyzyskać dla dobra naszej firmy. Słowem delikatny szantaż oraz łapówki.

Oprócz tej ogólnikowej instrukcji otrzymał Prado wiele dokładniejszych wskazówek od doświadczonego kupca Forbana, moc listów polecających do różnych dostojników europejskich od senatora Forbana, wolna rękę w przyznawaniu hojnych łapówek od wspólnika Forbana i tak zaopatrzony, w ostatnich dniach kwietnia roku 1915-go wyjechał do New-Yorku, skąd miał odpłynąć do Anglji.

Fredy Prado wyjeżdżał w tę podróż bez cienia zapału. Wiedział, że intendenci armji oraz dygnitarze, do których miał się zgłosić, przebywają w bezpiecznej odległości od straszliwego frontu, a jednak bał się, bał się panicznie. Skoro w spokojnej Ameryce nieszczęśliwe wypadki prześladowały go na każdym kroku, to czego można było spodziewać się po europejskim wulkanie, w którym dziennie ginęło od „działań wojennych" 10.000 ludzi, w czem około cztery procent cywilów.

Repertuar owych nieszczęśliwych wypadków był wcale obfity, jeśli wziąć pod uwagę, że wydarzyły się one w ciągu sześciu miesięcy. (Bowiem dokładnie pół roku upłynęło od dnia, w którym Prado wylądował w San Francisco po swoim powrocie z Indyj). Koło Salt-Lake-City wykoleił się pociąg, którym jechał z Frisco do wschodnich Stanów.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Komunikując zarządom miejskim o uruchomieniu przy Związku miast polskich biura studjów budowy wodociągów i kanalizacji w Polsce, Związek miast proponuje: 1) miastom, które zamierzają starać się o dalsze, względnie nowe kredyty z Funduszu Pracy na r. 1936-37 na roboty wodociągowo - kanalizacyjne, niezwłocznie wejść w bezpośredni kontakt z biurem. Pośpiech jest w danym wypadku konieczny między in. z tego względu, że Fundusz Pracy zamierza ze swej strony zasięgać opinji biura co do wniosków zgłoszonych przez miasta na r .1935-36; 2) innym miastom przede wszystkiem tym, które chciałyby poddać rewizji posiadane przez siebie projekty wodociągowe i kanalizacyjne, względnie które chciałyby przystąpić do sporządzenia takich projektów, rychłe nawiązanie kontaktu z biurem. Pośpiech w tym wypadku jest pożądany, gdyż istnieje możliwość uzyskania jeszcze w rb. pomocy finansowej dla zainteresowanych miast na sporządzenie nowych projektów, względnie rewizję już opracowanych projektów.

* * *

W działalności wydziału kultury i oświaty m. st. Warszawy wcale nieposlednią rolę odgrywa Kino Miejskie, bardzo sprawnie i ze znajomością upodobań publiczności prowadzone przez dyr. Stokowskiego. Zawsze ciekawe i bardzo obfite programy, złożone z obrazów wartości pierwszorzędnej, ściągają tu liczną publiczność, tem więcej, że ceny miejsc są bardzo niskie. Rewelacją jest ostatnio zainstalowana aparatura dźwiękowa Philipsa. Głos czysty, bez szmerów i zniekształceń płynie z ekranu z siłą i plastyką. Niedzielne seanse naukowo-popularne zapełniają salę młodzieżą szkolną, łącząc przyjemne z pożytecznem.

* * *

Wydział przemysłowy wystąpił do komisarjatu rządu o zdejmowanie od 1 listopada cech miejskich (numer boczny) z tych taksówek, których właściciele mieli wyznaczone komisje techniczne i wozów swych nie przedstawili. W ten sposób powyższe wozy będą unieruchomione.

* * *

Ministerstwo Opieki Społecznej zajmuje się kwestją zwalczania żebractwa. W Warszawie akcję tę połączono z uruchomieniem domu pracy przymusowej dla tych żebraków, którzy zawodowo trudnią się zbieraniem datków. Z tego powodu,, jak wykazują obliczenia, około 15.00 żebraków opuściło mury stolicy i wyjechało na prowincję, gdzie walka z żebractwem napotyka na poważne trudności. Główną przeszkodą jest brak funduszów samorządowych, które pozwoliłyby na zorganizowanie domów pracy Wobec tego cała akcja przeciwżebracza w miastach prowincjonalnych ogranicza się do wymiaru kar administracyjnych. Jednak plaga żebractwa jest tam tak dokuczliwa, że niektóre gminy występują do władz z memorjałami. Uskarżają się magistraty miast, jak Łomża, Grodno, Kielce, Siedlce Łuków, Grójec, Piotrków, Płońsk. Sprawa powołania celowych związków wojewódzkich dla budowy i organizowania domów pracy przymusowej jest wyjątkowo aktualna.

—o:O:o—

KRATECZKI.

GŁOŚNE SPOTKANIE

W CICHEJ ULICZCE.

Jedna ze stałych czytelniczek „Echa" przysłała mi wycinek z „Echa ze stolicy" z dnia 22 bm. o spadku kosztów utrzymania rodziny pracowniczej przyczem prosi mnie o ułożenie jadłospisu, któryby pozwalał, zgodnie z wyliczeniem komisji do badania kosztów utrzymania, wyżywić jedną osobę za 65 groszy dziennie. Czytelniczka zapytuje przy tej okazji, czy na deser obiadu pracowniczego ma być podana padlina czy coś w tym guście?

Zagadnienie, miła czytelniczko o nieznanem imieniu, rzeczywiście trudne. Gdyby komisja badania kosztów utrzymania twierdziła, że suma 65 groszy dziennie wystarcza do odżywienia bezrobotnego, ostatecznie mógłbym się z tem pogodzić, gdyż bezrobotny często utrzymuje się za jeszcze mniejszą sumę. Ale pracownik, a więc człowiek, który musi mieć siły do pracy, może się za 65 groszy dziennie utrzymać tylko w takim chyba wypadku, że bedzie chodził codziennie na obiady i kolacje do poszczególnych członków komisji.

Prosi pani o ułożenie „jadłospisu." Jest tutaj kilka możliwości. Pierwsza, najprostsza, wyglądałaby w ten sposób.

Solidne śniadanie, gdyż od rana już trzeba mieć siły do pracy. A więc jajecznica z trzech jaj na kiełbasie. Jajka po 10 groszy — razem 30 groszy, 10 deka kiełbasy — 20 gr., razem jajecznica z kiełbasą 50 gr. Masło 10 gr., 1 bułka 5 gr., mamy więc 65 gr. czyli budżet całodzienny wyczerpany. Drugą bułkę bierzemy w sklepiku na kredyt. Na obiad i na kolację chodzimy kolejno do krewnych, przyjaciół lub znajomych. Należy w tym celu utrzymywać szerokie stosunki towarzyskie, aby proszonych obiadów i kolacyj starczyło na 365 dni w roku.

To jest jedna możliwość. Druga, to oszczędny sposób prowadzenia gospodarstwa:

Śniadanie: przespać. Najlepszy i najtańszy sposób.

Obiad: ćwierć kilo kości zalanych gorącą wodą, kawałek chleba i miłe wspomnienia dawnych, lepszych czasów, kiedy jeszcze nie ustalano, ile rodzina pracownicza ma dziennie wydać na utrzymanie.

Kolacja: przeczytanie kilku artykułów wstępnych w pismach codziennych. Człowiekowi nietylko jeść, ale nawet żyć się odechce.

W ten sposób sprawa jedzenia całodziennego jest definitywnie rozwiązana, ku zadowoleniu komisji. Pozostaje jeszcze sprawa mieszkania, opału, ubrania, potrzeb kulturalnych, obuwia itp. itp. Najpomyślniej przedstawia się sprawa mieszkania, gdyż w myśl zapowiedzi nowego rządu, będziemy niedługo winni za komorne o 15 proc. mniej. Gdy gospodarz przyjdzie z awanturą, będzie mu można z czystem sumieniem powiedzieć:

— Czego pan właściwie chce? Przecież dług za komorne będzie teraz o 15 proc. mniejszy! A więc niech się panu zdaje, że spłaciłem część zaległości.

Jeśli chodzi o ubranie, obuwie i opał, to tutaj już kalkulacja komisji o 65 groszach tak znacznie przewyższa siłę mego konceptu, że jestem bezbronny. Hm.., należy może poprostu nie czytać wyliczeń komisji i żyć według normalnych obliczeń normalnego człowieka, który pracując chce choćby skromnie, ale jednak zjeść śniadanie, obiad i kolację, chce mieszkać w mieszkaniu, chce mieć węgiel do opalenia tego mieszkania, chce mieć buty do zakrycia nóg i ubranie do przyodzienia grzesznego ciała. A wyliczenia komisji wówczas należy zachować do celów „specjalnych" będących właściwością każdego żyjącego człowieka.

BÓJKA.

Kazimierz Pulcik i Władysław Bewinowicz nie czują do siebie szczególnej sympatji. Przeciwnie, obdarzają się antypatją żywiołową i szczera. To też gdy Kazio i Władysław spotkali się w cichej jakiejś bałuckiej uliczce, rozgorzał głośny bój. Zęby leciały jak plewy, krew tryskała aż miło i kto wie, jakby się ta miła zabawa skończyła, gdyby nie interwencja władzy, w wyniku której obydwaj wrogowie zgodnie posiedzą przez 7 dni w pace.

Jerzy Krzecki.

—o:O:o—

Piechota — marynarce.

Żbik na okręcie.

Z Pokucia donoszą:

Jeden z oficerów 49 pp. w Kołomyi upolował piękny okaz żbika w okolicznych lasach. W myśl propozycji pułk. dypl. Grabowskiego, delegacja pułku odwiezie żbika do Gdyni. Piękny ten okaz zwierzęcia zostanie umieszczony na statku wojennym „Żbik" jako symbol łączności kresów południowo-wschodnich z morzem polskiem.

MŁODOCIANI KANDYDACI

na wojowników negusa.

Z Wilna donoszą:

Dotychczas notowano pojedyńcze ucieczki chłopców z domów rodzicielskich z zamiarem udania się do Abisynji. Wczoraj miała miejsce w Wilnie próba masowej ucieczki.

Czterej chłopcy w wieku lat 13 — 14 zabrawszy się do pociągu idącego z Wilna do Warszawy mieli zamiar „na gapę" dostać się do Gdyni, by stamtąd ruszyć dalej

w szeroki świat. —

Lecz eskapada „czterech muszkieterów" po laury wojenne zakończyła się niefortunnie. Gdy pociąg zbliżał się do Landwarowa zjawił się pierwszy „wróg" na „ścieżce wojennej". Był to konduktor. Pasażerów „na gapę" ogarnęła panika. Czyżby „wsypa" na samym początku wyprawy?

Chłopcy postanowili wyskoczyć z pędzącego pociągu. Trzech

skoczyło szczęśliwie.

lecz czwartemu, 13-letniemu uczniowi szkoły powszechnej, P. Mandrykowi skok nie udał się. Chłopiec upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Pociąg zatrzymano. Przy rannym koledze czuwał jeden z uciekinierów. Dwaj pozostali zbiegli do okolicznego lasu, zapewne celem kontynuowania dalszej wędrówki. Rannego oraz jego kolegę przewieziono następnym pociągiem do Wilna, gdzie na dworcu oczekiwała już karetka pogotowia, która przewiozła Mandryka do szpitala św. Jakóba. Jego rycerskiego kolegę, który

zrzekł się „laurów wojennych",

by nie zostawić towarzysza w niedoli (będą z niego ludzie!) oddano pod opiekę rodziców. Za pozostałymi kandydatami na „ wojowników" negusa zarządzono pościg.

—o:O:o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 30 października wieczorem: RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Audycja w 25-tą rocznicę śmierci założyciela Czerwonego Krzyża — Henryka Dunant.
16.00 Audycja dla dzieci — ze Lwowa
16.20 Recital skrzypcowy Adama Kriegla
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 „Szary człowiek" — przy mikrofonie Stary Doktór
17.20 Koncert orkiestry A. Furmańskiego
17.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
18.00 Koncert serenad w wykonaniu Jadwigi Hennert
18.30 Skrzynka ogólna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
18.55 Jak spędzić święto?
19.05 Porady weterynaryjne
19.15 Program na dzień następny
19.23 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Komedja muzyczna z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 IX audycja z cyklu: Twórczość Fryceryka Chopina (1810—1849)
21.45 Kwadrans poetycki
22.00 Nadnercze — pogadanka dla lekarzy
22.10 Muzyka lekka i taneczna
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 „Północna strażnica" — rozmowa z dyrektorem gdańskiej Macierzy Szkolnej
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, dnia 31 października. RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyi
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
13.00 Muzyka francuska z płyt
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Koncert tria salonowego
16.00 Jeszcze o kocie w butach — opowie dzieciom Stary Doktór
16.15 Koncert z Wilna
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Polska w dobie Reformacji — odczyt
17.15 Muzyka z płyt
18.00 Audycja z okazji Dnia Oszczędności
18.15 Pieśni w wykonaniu J. Kay - Kuczyńskiej
18.30 Film, plastyka, architektura
18.40 Koncert z płyt
19.00 Poznajmy przepisy finansowo - rolne
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Kameralny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p.t. Cezar przed Rubikonem
21.35 „Nasze pieśni" w wykonaniu Heleny Weybergowej
22.00 Koncert kameralny z Krakowa
22.25—23.30 Muzyka lekka i taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 „Najpiękniejsza płyta"
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 „Zza kulis teatru łódzkiego" — wypowie J. R. Bujański
18.40 Jak spędzić święto? — wygł. L. Szumlewski
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.25 Muzyka taneczna z płyt
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

MAURYCY NOURY.

Amerykańskie tempo.

Ralf K. Jollybird żuł swoim zwyczajem cygaro, medytując z łokciami na biurku przed swą maszyną do pisania.

Cyferblat wiszącego zegarka elektromagnetycznego wskazywał dziesiątą. Za godzinę ściśle Ralf K. Jollybird obowiązany był dostarczyć z ramienia wytwórni Hollywood nowy scenarjusz kierownikom filmu „Titanus".

Chodziło o to, by świetny autor kinematograficzny przeszedł sam siebie tym razem. By dowiódł, że zdolny był, jak nigdy dotychczas do stworzenia sensacyjnego scenarjusza, naszpilkowanego samorodną humoreską, zawierającego „gwóźdź", który przyprawiłby o atak nerwowy zazdrosnych jego kolegów po piórze; atrakcję jednem słowem, jedyną w swoim rodzaju, mającą doprowadzić do ekstazy widzów całego świata.

Z uwagi, że towarzystwo filmowe „Titanus", znane z gigantycznych swych realizacyj i bogate w środki materjalne nie liczyło się z kosztami, Ralf K. Jollywood mógł dać folgę wybujałej swej wyobraźni.

Siedząc tedy przy swej maszynie do pisania z mózgiem „nowym", jak lubił wyrażać się, zabrał się energicznie do pracy.

Temat przedewszystkiem. W ciągu piętnastu sekund, odrzuciwszy kilka, zarówno własnych jak podsuniętych mu przez przyjaciół tematów, jako „oklepanych", Ralf K. Jollybird w pogoni za oryginalnością zamyślił się głęboko.

Nagle, usłyszawszy przenikliwy gwizdek pociągu pośpiesznego, wystukał niezwłocznie następujący tytuł:

„Dramat pociągu Nr. 11".

Tak tryskają z mózgów wybrańców iskry genjuszu. Natchnienie przyszło przy rytmie ekspresu. Teraz kolej na obrazy: kurjer wijący się serpentyną poprzez cudowny w dziewiczości swej pejzaż. Lasy i góry kanadyjskie.

Podróżni?! Ona, przedewszystkiem. Urocza Betty Simpson, jasna blondyna o niezapominajkowych oczach, oczywiście; sportsmenka i rasowa. Pali swobodnie papierosa nie troszcząc się o mars na czole sąsiadującego z nią księdza. Dwa kontrasty, w których zestawieniu Ralf K. Jollybird celuje.

Spośród innych pasażerów na pierwszem planie dwaj podejrzanie wyglądający mężczyźni w korytarzu: jeden, szczyt elegancji, drugi o wyglądzie ordynarnym prowadzą krótki djalog szeptem.

— Czy jesteście gotowi?

— Tak, wszyscy, szefie!

— Gdy pociąg stanie, odczepić wagon, zabić stróżów!

— Wagon O. K.?

— Tak jest. O. K.!

Tu widok opancerzonego wagonu, zawierającego miljony dolarów w sztabach złota.

Komiczna nota: rodzina składająca się z indywiduów otyłych biesiaduje w jednym z przedziałów, wyrzucając resztki jadła przez okno. Papier z masła, po chwilowem woltyżowaniu w powietrzu, przylega do twarzy pasażera, który, czując się źle w dymie z papierosów Betty Simpson, stanął w otwartem oknie.

Niby nic, nieprawdaż. Ale obrazek humorystyczny, bądź co bądź. Ralf K. Jollybird nie wątpi ani chwili o efekcie w postaci wybuchu homerycznego śmiechu ubawionych widzów.

Zawiązek dramatu: na lokomotywie szofer i mechanik mierzą się nieprzyjaznem spojrzeniem.

— Dlaczego zwalniasz? — pyta szofer, człowieczysko o dobrym wyrazie twarzy.

— To moja rzecz! — brzmi lakoniczna odpowiedź.

— Nie widzę żadnego powodu do zahamowania pociągu.

— Stulisz gębę, hę?

— Jeśli knujesz coś, ja nie dopuszczę do niczego.

— Wara ci do mnie!

Mechanik — wspólnik gangsterów — pasażerów strzela, do dzielnego szofera w chwili, gdy ten zadaje mu cios łopatą w głowę. Mechanik pada na tor, podczas gdy szofer kona na rozżarzonych węglach.

Czy można zobrazować plastyczniej walkę zła i dobra przed paleniskiem lokomotywy?

Z otwartego pieca tryskają płomienie, rozciągają się... pełzają jak żmije, powiewając niczem długie włosy złociste w wichurze.

Ogień rozszerza się na wagony.

Ralf, zacierając ręce z radości, spaceruje wzdłuż i wszerz po pokoju. Akcja świetnie zestawiona; trzeba teraz doprowadzić ją do jej kulminacyjnego punktu, paroksyzmu, zenitu. Maszyna klekocze znów.

Gangster-gentleman umizga się do Betty, podczas gdy bandyta - ordynus, wściekając się ze złości, spogląda na zegarek. Nikt nie domyśla się grozy położenia. Rodzinie tłuściochów zaczyna być jednak bardzo gorąco. Gazeta, wyrzucona przez jednego z grubasów przez okno, staje w płomieniach. Lecący w powietrzu papier płonący zauważył bohater scenarjuszy, Archibald, młody i piękny jak Apollo leśniczy, który, siedząc nieruchomy na wiernym swym wierzchowcu, marzył o swej przyszłej. Zaintrygowany spiął konia ostrogami, wskoczył na wzgórze i ujrzał pociąg w płomieniach. (William Crockford w tej roli mieć będzie gry fizjonomji bajeczne!).

W pociągu tymczasem panika. Wspaniała postawa księdza, kreślącego krzyż w powietrzu. Gangsterzy patrzą z przerażeniem na siebie.

— Odczepić opancerzony wagon w pełnym biegu. Ratunek jedyny i wygrana nasza jednocześnie — szepcze bandyta - gentleman.

Betty, dosłyszawszy jego słowa, zagradza mu drogę, mówiąc:

— Łotrze! Domyślam się twoich zamiarów. Złoto, które chcesz przywłaszczyć sobie, przeznaczone jest przez drogiego mego ojca na budowę największego szpitala w świecie. Nie dostaniesz go.

Poruszenie i popłoch wzrasta. Ach! Czy reżyser zdoła uchwycić subtelność psychologiczną w tym chaotycznym splocie akcji?

Archibald tymczasem galopuje po stokach górskich. Pochylony nad szyją rumaka kluje go raz po raz ostrogą. Dokąd dąży? Co zamierza? Na czem polegać będzie interwencja jego? Ralfowi K. Jollybirdowi zabrakło nagle koncepcji. Siedzi przed czystym, świeżo założonym w maszynę arkuszem papieru, nie mniej strwożony od publiczności przed ekranem fascynującego filmu. Nie wie bowiem, co leśniczy zrobi. Nie wie jeszcze przynajmniej. Dreszcz go przejmuje. Doszedłszy do kulminacyjnego punktu scenarjusza musi znaleźć „gwóźdź", który wywołać ma zdumienie i entuzjazm widza i okryć nazwisko jego sławą.

Koncentrując tedy wszystkie swe władze umysłowe apeluje do logiki: jaki faktor opanować może ogień?

— Woda! Tak jest! Woda gasi ogień. To pewnik niezaprzeczalny. Archibald pędzi na wierzchowcu swym... po wodę. Więc?

Chwila wytężonego namysłu i z ust Ralfa K. Jollybirda pada Archimedesowe:

— Eureka! Znalazłem! Znalazłem!

I znów maszyna klekocze: Archibald galopuje w stronę szumu, dochodzącego jego uszu. Jeszcze chwil parę i zsiada z konia przy katarakcie. Pokazuje robotnikom pociąg w płomieniach, ukazujący się wdali. Widok o szalonej ekspresji. Wnet pod komendą leśniczego wszyscy stają do gigantycznego wysiłku. Dźwigi, tarany, żórawie, puszczone w ruch, i cudowny ratunek zjawia się w postanowionym zgóry czasie. Rozbita tama, woda spada na nadbiegający pociąg, zalewając strumieniami swemi ogień.

Finis. Reszta: zatrzymanie pociągu, obezwładnienie gangsterów, promienne postacie Betty i Archibalda w ekstazie nad sobą — szczegóły jednem słowem niezbędne dla przedłużenia metrażu, to robota podrzędna. Od tego są siły pomocnicze. Ralf K. Jollybird zrobił już swoje. A ponieważ zegar wskazuje trzy kwadranse na jedenastą, wziął słuchawkę telefonu do ręki i przykładając ją do ucha zagrzmiał głosem tubalnym:

— Hallo! Hallo! Harold? Jak się masz, stary słoniu! Scenarjusz gotowy. Strawiłem blisko trzy kwadranse nad nim. Należy mi się odpoczynek w twem wesołem towarzystwie. Zejdźmy się „Pod Orłem", by coś wypić... Chcesz?!...

Tłum. J. S.

SPORT.

Ukarani gracze.

NAGANY I DYSKWALIFIKACJE.

W związku z odbywającemi się rozgrywkami o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku zarząd PZGS ukarał ostatnio szereg zawodników naganami i dyskwalifikacją.

M. in. zdyskwalifikowani zostali: Zemigała (ŁKS) — 6 tygodni dyskwalifikacji jako zawodnik i pół roku jako kapitan drużyny, Klukowski (Pogoń Katowice) 3 miesiące dyskwalifikacji, Skalski (Warszawianka) 1 miesiąc, Goldstein (Makabi Kraków) 2 miesiące, Elsner (Makkabi Kraków) 6 miesięcy jako kapitan drużyny.

Ponadto sekcja gier sportowych Makkabi krakowskiej ukarana została surową naganą.

Wszystkie kary liczą się od dnia 1 listopada rb.

—o:O:o—

BOKSERZY WĘGIERSCY W ŁODZI

Zawody 1-go grudnia.

W dniu 1 grudnia rb. bokserska drużyna budapeszteńskiego Klubu Nemzeti rozegra w Łodzi mecz z miejscowym IKP.

Ta sama drużyna w dniu 3 grudnia rb. walczyć będzie ze Skodą w Warszawie.

Bokserzy węgierscy przybędą w następującym składzie: Warga, Kubinyi, Szabo, Andorfer, Rigo. Varady, Erdos, Askenasy, Zapiór.

—:o:—

Finały rozgrywek o puhar PZGS

Koszykówka kobieca w Łodzi.

Finały rozgrywek o puhar Polskiego Związku Gier Sportowych w siatkówce i koszykówce dla drużyn męskich i żeńskich wyznaczone zostały jak następuje:

Koszykówka kobieca — w Łodzi 11 i 12 stycznia.

Koszykówka męska we Lwowie — 1 i 2 luty.

Siatkówka kobieca w Częstochowie — 7 i 8 marca.

Siatkówka męska w Toruniu 14 i 15 marca 1936 r.

—o:O:o—

Warszawa — Berlin

przez radjo.

Polskie Radjo trasmitować będzie zakończenie meczu bokserskiego Warszawa — Berlin w dniu 1 listopada br. od godz. 21.20 do 22-ej.

Mecz jak donosiliśmy odbędzie się w Berlinie 1 listopada w godzinach wieczornych.

—o:O:o—

JESZCZE KILKA DNI
WYSTAWA SPORTOWO - TURYSTYCZNA

Wystawa Sportowo - Turystyczna w Krakowie, która stała się prawdziwą atrakcją dla sportowców i turystów trwać będzie do 4 listopada rb.

Karty uczestnictwa wydają bezpłatnie biura podróży, kasy biletowe oraz organizacje kupieckie i sportowe. Na podstawie ostemplowanej przy kupowaniu biletu karty uczestnictwa w drodze powrotnej udzielana jest zniżka 75 proc.

—o:O:o—

Wielka sensacja sportowa Pabjanic.

Drużyna ligowa na gościnnym występie.

Sportowców pabjanickich czeka nielada sensacja. Oto bowiem w nadchodzące święto tj. piątek, dnia 1 listopada rb. do Pabjanic przyjeżdża drużyna ligowa ŁKS-u która rozegra zawody towarzyskie z drużyną A-klasową PTC. Skład ŁKS-u zagwarantowany w umowie pod rygorem jej unieważnienia, przedstawiać się będzie następująco: Piasecki, Karaś, Fligel, Tadeusiewicz. Welnic, Pegza, Miller, Herbstreich. Lewandowski, Sowiak i Król. PTC wystawi swą najsilniejszą drużynę aby godnie przeciwstawić się ligowemu przeciwnikowi i z zawodów wyjść z honorem. Sensacyjne te zawody odbędą się w godzinach przedpołudniowych na boisku Tow. Sport. „Kruschender" przy ul. Zamkowej.

Niechybnie całe sportowe Pabjanice pośpieszą na ten ciekawy mecz, aby zobaczyć jedenastkę ŁKS-u — jedynego reprezentanta ligowego w Łodzi. Ceny wejścia normalne.

Sport w kilku słowach.

Sezon atletyczny w Łodzi rozpoczyna się już najbliższej niedzieli 3 listopada. W dniu tym rozpoczna sie mistrzostwa drużynowe okręgu łódzkiego w zapasach meczem Kruszeender—IKP, który rozpocznie się o godz. 11 przed poł. w sali przy ul. Srebrzyńskiej 10. Do mistrzostw drużnowych zgłosiły się tylko cztery drużyny: Wima, IKP, Kuszeender i Sokół. Tytułu mistrza broni Wima.

Wszystkie drużyny rozegraja ze soba po dwa mecze, przyczem o pierwszem miejscu zadecyduje największa ilość zwycięstw i stosunek punktów. Mistrzostwa indywjdualne okręgu w zapasach i podnoszeniu ciężarów odbeda się w Łodzi w drugiej połowie grudnia.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego organizuje w poniedziałek 4 listopada o godz. 19.30 w lokalu „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123 konferencję przedstawicieli klubów i sekcyj kolarskich w sprawie omówienia zaprawy zimowej dla zawodników. Pozatem zarząd Związku zwołuje na środę 6 listopada o godz. 20 w lokalu Klubu Pracowników Elektrowni Łódzkiej przy ul. Przejazd 46 konferencję fabrykantów i sprzedawców rowerów w sprawach dotyczacych kolarstwa łódzkiego.

Jak już podawaliśmy, z mistrzostw drużynowych okręgu łódzkiego w boksie wycofał się Kaliski Klub Sportowy, zaś na jego miejsce do mistrzostw zgłosiła się drużyna Kruszeendera z Pabjanic. Tymczasowem okazuje się, że Kruszeender nie może skompletować pełnej drużyny tak, że mistrzostwa okręgu należy uważać za zakończone. Mistrzostwa przypadły w udziale jak było do przewidzenia IKP, który pokonał w jedynym meczu o mistrz. okr. Hakoah. W tym sezonie watpliwe jest, czy IKP w mistrzostwach drużynowych Polski potrafi odegrać poważniejszą rolę. IKP nie może bowiem skompletować dotychczas wagi ciężkiej i półciężkiej. Krenc odczuwa jeszcze kontuzję kolana i jest nader watpliwe, czy będzie mógł walczyć, zaś Sztahl, o którego IKP czyni starania, pomimo parokrotnych monitów nie otrzymał jeszcze zwolnienia z warszawskiej Makabi.

W tym tygodniu zostana rozegrane na stadjonie ŁKS-u finały turnieju drużyn „dzikich"

—W sobotę 2 bm. o godz. 19 odbędzie się w lokalu klubu przy ul. Wólczańskiej 140 walne zebranie sekcji lekkoatletycznej ŁKS-u w celu omówienia zimowych treningów.

— Mecz ligowy Warszawianka—Śląsk w dn. 3 listopada nie odbędzie się wobec udziału Smoczka w reprezentacji przeciwko Rumunji.

— W meczu ping-pongowym o mistrzostwo drużyny okręgu Zjednoczone pokonało niespodziewanie Makabi w stosunku 7:3.

W dniu dzisiejszym opuszcza Łódź generał brygady Józef Olszyna - Wilczyński, udając się do Warszawy na nowe stanowisko Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. Gen. bryg. Józef Olszyna - Wilczyński w ciągu ośmiu lat przebywał w Łodzi, jako dowódca 10-ej dywizji piechoty. Na stanowisku tem zdobył sobie powszechne uznanie i sympatję — to też Łódź żegna gen. Olszynę - Wilczyńskiego ze szczerym żalem.

W dniu wczorajszym prezydjum Oddziału Łódzkiego Związku Dziennikarzy Sportowych RP. w osobach prezesa Kozielskiego, wiceprezesa St. Kałuszynera i sekretarza Lipszyca złożyło wizytę nowomianowanemu dyrektorowi Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego gen. bryg. Józefowi Olszynie - Wilczyńskiemu.

Dziś w środę ligowy zespół Ruchu wyjeżdża do Niemiec, gdzie w dniu 31 bm. rozegra mecz w Dreźnie z miejscowym DSC, a w dniu 1 listopada rb. grać bedzie w Düsseldorfie z Fortuną.

ZEBRANIE ABSOLWENTÓW
Szkoły Rzemiosł T-wa Salezjańskiego w Łodzi.

Zarząd Koła BWS. zawiadamia wszystkich absolwentów i byłych uczniów Szkoły Rzemiosł T-wa Salezjańskiego w Łodzi, że Ogólne Zebranie odbędzie się w lokalu własnym, przy ul. Wodnej Nr. 34-36, dnia 3 listopada 1935 r. o godz. 10-ej w pierwszym a o godz. 10.30 w drugim terminie.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kalafiorowa, gulasz z kartofelkami, budyń.

WINSZUJEMY

Jutro: Symfronjuszowi.
Wschód słońca 6.26
Zachód słońca 16.14
Długość dnia 9.48
Ubyło dnia 7.09
Tydzień 44

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.35, listopad 11.01, grudzień 10.96—98, styczeń 10.84—85

LIVERPOOL: loco 6.40, październik 6.22, listopad 6.17, grudzień 6.13

BREMA: loco 13.48, grudzień 12.32, styczeń 12.39, marzec 12.38

Waluty, dewizy i akcje

Wahania kursów dewiz.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny przy żywych obrotach.

Słabsze były dewizy — holenderska i czeska. Pierwsza z nich zniżkowała o 5 gr. na 100 florenach, a druga o 1 gr. na 100 kor.

Bruksela, Berlin, Londyn, Paryż, Medjolan i Nowy Jork — kabel, utrzymały się na niezmienionym poziomie. Dla pozostałych dewiz tendencja była mocniejsza. Kopenhaga podniosła się o 15 gr. na 100 koronach, Oslo o 5 gr. na 100 kor., Sztokholm o 20 gr. na 100 kor. oraz Zurych o 5 gr. na 100 frankach

Mocniejsze usposobienie dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowemi były średnie, przy tendencji mocniejszej.

Z grupy premjówek zakupywano 4% Poż. Dolarową i serje 4% Poż. Inwestycyjnej. — Pierwsza z nich zyskała 25 gr., a druga — zł. 1.50 na sztuce (ost. not. oficjalne 15.10.)

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa serja III 53.00, Inwestycyjna serje 117.00, Konwersyjna 1924 r. 67.00, Stabilizacyjna 1927 r. 61.13, drobne 62.00, LZ. Państw Banku Rolnego 83.25, LZ. Państwowego Banku Rolnego 94.00 LZ. BGK. II-VII em. 83.25, Obl. Kom. BGK. I em. 94.00 Obl. Kom. BGK. II-III em. 83.25 Obl. Bud. BGK I em. 93.00. Obl. Kom. BGK I-ej em. 81.00 LZ. BGK II-VII em. 81.00 LZ BGK I em. 81.00 Obl Kom. BGK II-III i IIIN em 81.00. Przemysłu Polskiego 80.00, Ziemskie w Warszawie 42.38, m. Warszawy 60.00, m. Warszawy 1933 r. 52.75, m. Łodzi 47.50

Zmienna tendencja dla akcyj.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój niejednolity, przedmiotem notowań oficjalnych było pięć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 95.50, Węgiel 14.25, Ostrowiec serja B 19.50, Starachowice 34.00, Haberbusch 33.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 30. 10.— Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista — bez obrotów —.— — —.—, pszenica jednolita 19.75—20.00, pszenica zbier. 19.25—19.75, żyto I standard 13.25—13.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 33.00—35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23.00 — 23.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 30. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto — 13.00

Ceny orjentacyjne: żyto 12.75 — 13.00, pszenica 18.00 — 18.25, mąka żytnia nowe standardy, łącznie z workiem, gat. I mąka wyciągowa 0-30% 21.00 — 21.75, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 31.50 — 33.25

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Szesnastolatka
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Życie jest skomplikowane
Adria — Gra zmysłów
Casino — 4½ muszkieterów
Corso — 1) Powrót Frankensteina, 2) Małżeństwo z ograniczoną odpowiedzialnością
Czary Bar Miewa.
Dom Ludowy — Przeor Kordecki, obrońca Częstochowy
Europa — Walczę o życie
Grand - Kino — Mały pułkownik
Metro — Gra zmysłów
Miraż — A. B. C. miłości
Mimoza — Czarna perła
Przedwiośnie — Bengali
Palace — Epizod
Rakieta — Mała mateczka
Rialto — Człowiek - wilk
Sztuka — Kobieta szuka miłości
Zachęta — Młody las

RACJONALNA PIELĘGNACJA TWARZY.
SZCZOTKA i MYDŁO
NAJLEPSZEM LEKARSTWEM NA ZMARSZCZKI.

Osoby które przebyły już wiosnę i lato życia, oraz zbliżają się ku jesieni mogą mieć ładną, gładką i niepomarszczoną skórę i dzięki temu zachować młody wygląd. Powinny tylko nie zaniedbać higjenicznych zabiegów, bardzo zresztą nieskomplikowanych, które podajemy poniżej.

Dlaczego skóra schnie, naskórek marszczy się, cera traci blask i świeżość? Dzieje się to dlatego, że obieg krwi staje się mniej intensywny, a odżywianie skóry uboższe. Pozatem używane przez nas kosmetyki nie pozwalają skórze prawidłowo oddychać i skazują ją na atonję, zanieczyszczając jednocześnie naskórek i powodując rozszerzenie porów, co stanowi podatny grunt dla wągrów i czarnych punkcików.

Dla naszego zdrowia i urody oddychanie skóry jest niezbędne. Jest ono tak ważne, że zatamowanie przypływu powietrza do organizmu tą drogą powoduje śmierć.

Pewien znany lekarz paryski, wybitny specjalista w dziedzinie chirurgji estetycznej, wydał surowy sąd o kobietach.

— U kobiet skóra niszczy się bardzo prędko— powiedział— tylko dlatego, że nigdy nie jest czysta! Kremy, szminki, pudry używane przez nie z taką rozrzutnością pokrywają twarz niby maska „przeciwpowietrzna"! Przed snem coprawda zdejmują szminki zapomocą jakiegoś tłuszczu, np. „cold-cremu", ale zdejmują tylko część tej pokrywającej twarz powłoki, nie dosięgając do głębi. Można śmiało powiedzieć, że naskórek twarzy eleganckiej kobiety pozostaje w ciągu lat nieoczyszczony należycie.

Jeżeli kobieta chce mieć skórę twarzy naprawdę czystą, wolną od kurzów brudów i szminek powinna ją czyścić zapomocą szczotki i mydła!

Dreszcz zgrozy nas przebiega! Czyż jesteśmy naprawdę takie brudne, że powinniśmy używać szczotki i mydła. Czyż można twarz szorować jak rondel!.

Nie przerażajmy się zbytnio! To nie jest takie straszne! Przedewszystkiem szczotka, jaką mamy się posługiwać, jest dość miękka, o długiem włosiu. Możemy ją wygotować przed użyciem

Mydło powinno być przetłuszczone i wyborowe. Namydlamy obficie szczotkę i delikatnie nacieramy brodę i policzki, zataczając małe kółka. Idziemy stopniowo od brody do ucha i od ust do skroni. Nacieramy też lekko kąciki nosa.

Nie trzeba dotykać skóry pod oczami, ani powiek. Po namydleniu policzków oczyszczamy czoło idąc do brwi ku górze bardzo ostrożnie, żeby nie wyciągać skóry. Następnie obmywamy twarz wodą o temperaturze pokojowej Zauważymy wówczas, że skóra jest lekko zaróżowiona, dzięki żywszej cyrkulacji krwi, doznamy również bardzo miłego wrażenia wypoczynku. Jeżeli uważnie przejrzymy się w lustrze, uderzy nas dziwnie młody wygląd, jaki nagle twarz nasza przybierze.

Taki zabieg można stosować codziennie, na noc, albo co drugi dzień, lub w ostateczności dwa razy na tydzień. Zależy to od gatunku skóry.

Kobiety, mające naskórek suchy i delikatny, mogą złagodzić ten zabieg, używając tłuszczu zamiast mydła. Naprzykład, można, po zwilżeniu twarzy pokojową albo różaną wodą, posmarować wazeliną, albo lanoliną, lub kremem, bądącym połączeniem tych dwóch tłuszczów. Następnie lekko wyszczotkować twarz, w podany wyżej sposób, i umyć w zimnej wodzie.

Po osuszeniu twarzy pozostaje na niej troszeczkę tłuszczu, który wystarcza dla nadania elastyczności skórze, a jednocześnie pozwala porom swobodnie oddychać.

Dwa lub trzy razy na tydzień w lecie a częściej w zimie, możemy po oczyszczeniu skóry lekko posmarować twarz odżywczym kremem, gdyż dla zachowania młodości i świeżości cery — naskórek nasz powinien być: 1) czysty i 2 odżywiany.

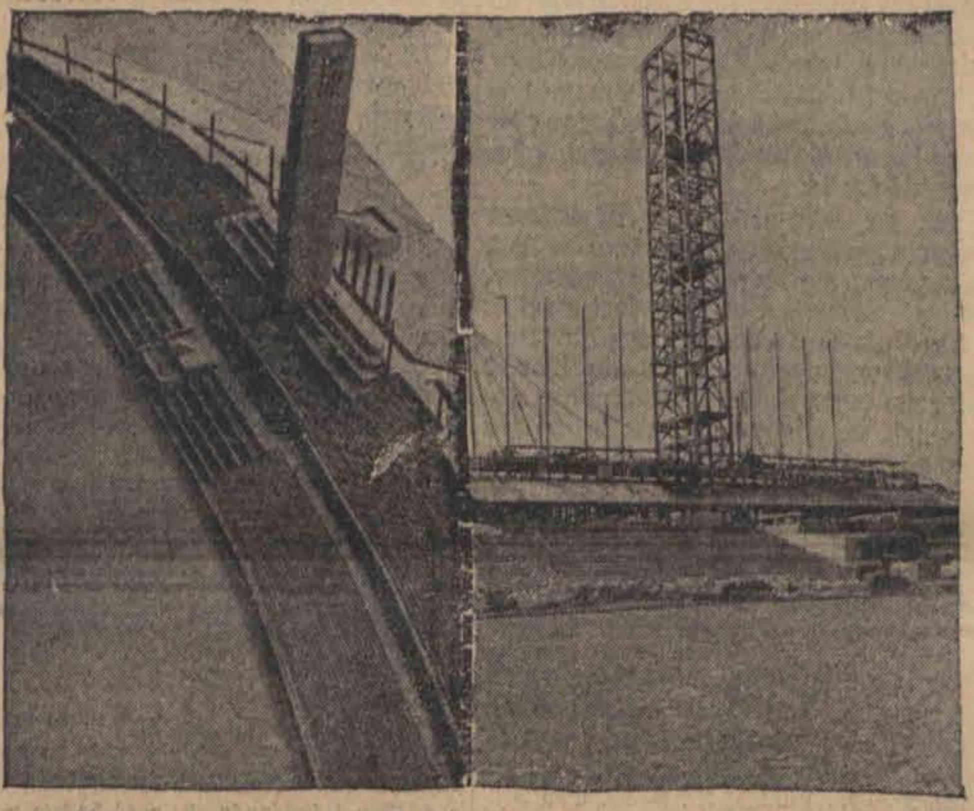
Czystość zapewnia się skórze przez szczotkowanie z użyciem mydła lub tłuszczu. Dobre odżywianie osiągamy przez pobudzenie obiegu krwi i dostarczenie posilnego tłuszczu.

W SZPITALU.



— Daliśmy mu widocznie za dużo gazu.

Wieże na Stadjonie Rzeszy



w obecnym stanie budowy i jako model. 76-metrowy kolos znajduje się na osi głównej olimpijskiego stadjonu na zachodnim brzegu boiska do gry w polo i panuje stąd nad całą okolicą; tu znajdzie się olimpijski dzwon. Wieża wyrasta z honorowej hali, w której w dniu otwarcia igrzysk przedstawieni zostaną Kanclerzowi Rzeszy przez prezydentów Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i Komitetu Organizacyjnego XI Olimpjady ich członkowie, zanim udadzą się wraz z nim na uroczyste otwarcie igrzysk. Widoczne na zdjęciu rzędy ławek zwrócone są do boiska gry w polo.

NIEZWYKŁA KARJERA TERMINATORA
Nowy władca londyńskiej City.

Anglja jest krajem uświęconych wiekami tradycji. Wśród nich jedno z najprzedniejszych miejsc zajmują wybór i funkcje Lord-Mayora City czyli prezydenta śródmieścia handlowego Londynu.

City, to jedno wielkie biuro z miljonem pracowników. Do 6 wieczora tętni i huczy tam życie, po tej godzinie City wymiera. Tylko w Mansion-House, rezydencji Lord-Mayora City, rzęsiście oświetlone okna zdradzają, że odbywa się tam przyjęcie.

Spośród wszystkich prezydentów miasta na świecie Lord- Mayor City londyńskiej wyposażony jest w najdalej idące ale i też najkosztowniejsze przywileje. Co rok wybiera się nowego Lord-Mayora. Kandydat, oprócz innych kwalifikacyj ogólno- obywatelskich, wylegitymować się musi przedewszystkiem odpowiedniem kontem bankowem, które by mu pozwoliło wydatkować na urzędowanie swoje 60.000 funtów bez popadnięcia w trudności finansowe. Jego apanaże włącznie dodatków reprezentacyjnych wynoszą „tylko" 10,000 funtów lecz kwota ta ani w drobnej części nie wystarcza na pokrycie olbrzymich kosztów reprezentacyjnych, jakie ponosić musi Lord-Mayor. Przywilejem jego jest przyjmować i ugaszczać wszystkich sławnych gości, przybywających do Anglji, zapraszać króla na uczty, lub też zabraniać mu wstępu do City.

W tych dniach wybrany został nowy Lord- Mayor, który 1 listopada wprowadzony zostanie uroczyście w swój urząd. Uroczystość ta, w czasie której Lord-Mayor wjeżdża w historycznym pochodzie do City, należy do najwybitniejszych wydarzeń sezonu. Charakter reprezentacyjny pochodu stosuje się zwykle do zajęcia nowego władcy City. Makler giełdowy np, zainteresow. w papierach kopalń południowo- afrykańskich, aranżuje paradę południowo- afrykańską, właściciel statków panoramę komunikacji morskiej, kupiec produktów agrarnych pokaz produkcji rolniczej itd. Bogactwo pomysłów różnorodność i malowniczość tego korowodu stanowi atoli zawsze niezmiernie interesujące widowisko, które już w pierwszym dniu urzędowania pochłania przeważającą część dochodów rocznych Lord -Mayora. W czasie pochodu City oczywiście przez pół dnia świętuje a straty, stąd powstałe, oblicza się na pół miljona funtów

Od chwili, kiedy nowy Lord-Mayor odbiera klucze złote od swego poprzednika, jest on najważniejszą osobistością Londynu. Burmistrzowie pozostałych 28 dzielnic Londynu są tylko figurynkami w romantycznym teatrze życia wielkomiejskiego— panuje wszędzie Lord-Mayor z pompą i wspaniałością iście królewską. Jak dalece jest on zaabsorbowany obowiązkami reprezentacyjnemi, dowodzi fakt, że na przyjęciach w Mansion- House i Guild Hali i przy innych okazjach wygłosił on 1000 przemówień, co zresztą tłumaczy się częściowo okolicznością, że urzędowanie jego przypadło w roku jubileuszowym.

Nowowybrany Lord-Mayor, Sir Percy Vincent, wybił się z zwyczajnego chłopca terminatorskiego na najwyższą godność stolicy Anglji. Między poprzednikami jego było wielu, którzy podobnie jak on zrobili tak olbrzymią karjerę

Ja walczę, ty gotuj zupę...
ZWYCZAJE WOJENNE ABISYNJI.

Dopiero w początkach 18 stulecia otrzymała Europa pierwsze wiadomości autentyczne z Abisynji. Pochodziły one od Szkota Bruce, któremu udało się dostać do najbliższego otoczenia ówczesnego negusa. Bruce opowiada nam o zwyczajach wojennych Abisyńczyków z 18 stulecia. Początek wojny zaczynał się od 3 „proklamacyj" Pierwsza nakazywała zakup mułów i przygotowanie prowiantów. Druga ścięcie „kantuffa" i zasypanie wszystkich dróg Jest to rodzaj akcji z długiemi ciernia mi. Zarzucenie konarami ścieżek miało powstrzymać marsz przeciwnika. Trzecia proklamacja brzmiała: „Rozbijam mój obóz tam, a ten, kto się w nim znajdzie, zostanie surowo ukarany". Bruce który sam brał udział w tej wojnie, opisuje jej początek. Tysiące wojowników stawiło się na rozkaz królewski. Marsz naturalnie odbywał się kupą, wszystkim wojownikom towarzyszyły kobiety niosąc zapasy i broń uzupełniającą. Gdy wojownicy walczyli, kobiety przygotowywały posiłek. Odznaczały się przytem dużą wytrzymałością oraz prowadziły stale akcję, potęgującą zapał wojenny mężczyzn. Nie należy się dziwić słowom obecnej królowej, która mówi: „gdy zbraknie mężczyzn — kobiety chwycą za broń".

PODSŁUCHANE

ZMIANA

— Ponieważ zachowywaliście się nienagannie, możecie wyrazić życzenie.

— Panie naczelniku, prosiłbym o inną celę. Już mi się znudziły te same cztery ściany.

POLOWANIE NA SPADEK

— Co zapisała bogata ciocia Eufrozyna swemu siostrzeńcowi, który zawsze zachwycał się jej kotami?

— Swe koty.

GUY DE TERAMONDE

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

5 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

Do pensjonatu pani Grąbczewskiej przy ul. Mokotowskiej zajechał młody człowiek powołujący się na polecenie mecenasa Tarskiego z Sosnowca.

W księdze meldunkowej wpisał się jako Lucjan Drost z Czeladzi. Pozatem w pensjonacie mieszkała bogata Polka z Ameryki — pani Tankery, stary generał rosyjski Wasyli wanowicz Czardynin i emerytowany profesor. Drost nosił stale czarne okulary. Pewnego ranka znaleziono w pokoju zamordowaną panią Tankery, ogołoconą z biżuterji. Zawiadomiony sędzia śledczy przesłuchał panią Grąbczewską.

* * *

— Jest to były generał rosyjski, mieszkający u mnie już od trzech lat... gaduła i samochwał, ale w gruncie poczciwiec... nie potrafiłby nawet zadrasnąć człowieka, jestem tego pewna... Był z nami, kiedy znaleźliśmy ciało biednej pani Tankery, i zemdlał na widok trupa.

— A inni?

— Mój przyjaciel z lat dziecinnych, staruszek, były profesor Mirski. Jego wiek obala wszelkie podejrzenia... Zresztą odpowiadam za niego, jak za siebie samą...

— Dobrze. A trzeci?

— To młody człowiek... pan Drost... zamieszkał u mniej mniej więcej przed dwoma tygodniami...

— Aha — rzekł sędzia, jakby nagle zainteresowany. — A skąd przyjechał ten młody człowiek?

— Z prowincji.. zdaje mi się, że z Czeladzi.

— W jakim celu?

— Poradzić się wybitnego specjalisty chorób nerwowych.

— Jakie zrobił na pani wrażenie?

— Mój Boże... jak najlepsze... jest bardzo grzeczny i spokojny, tylko trochę dziki... nie obcował z nami zupełnie.

— Czy nie zauważyła pani w nim nic szczególnego?

— Nie... Chyba tylko to, że ani na chwilę nie rozstaje się ze swemi czarnemi okularami.

— A w którym pokoju mieszka?

— Obok pani Tankery.

— Aha!... Czy on sam prosił panią o ten właśnie pokój?

— Nie. Prosił tylko o pokój zupełnie cichy, gdyż nie znosi hałasu. Ten właśnie pokój był najodpowiedniejszy.

Sędzia zamyślił się na chwilę.

— Proszę sobie przypomnieć dokładnie... czy w ciągu tych dwóch tygodni nic, bezwzględnie nic nie zwróciło uwagi pani na tego człowieka?

— Naprawdę nic... Ale chwileczkę, panie sędzio jedna rzecz mnie zastanowiła. Ale to jest taka drobnostka, że nie warto nawet mówić o tem...

— W każdym razie niech pani powie.

— Kiedy zjawił się po raz pierwszy, powołał się na osobę, której zupełnie nie znałam... na jakiegoś mecenasa Karskiego czy Tarskiego z Sosnowca. Udawałam oczywiście, że sobie przypominam, bo przecież ostatecznie możliwe, że taki pan mieszkał tu kiedyś. Trudno mi spamiętać nazwiska wszystkich pensjonarjuszy od dwudziestu lat... aczkolwiek pamięć mam jeszcze dobrą.

— A widzi pani! Chciał poprostu zdobyć pani zaufanie!...

— Mój Boże!... Jakże mogłabym to wszystko przewidzieć! — westchnęła poczciwa kobieta.

— W jakich stosunkach był ten pan z ofiarą?

— Mam wrażenie, że nie zamienili z sobą ani jednego słowa. Kiedyś zaproponowałam mu, że go przedstawię. Odmówił, dodając, że nie chce wcale zawierać znajomości z tą „starą karykaturą". Dodał nawet, że taka „wystawa jubilerska" jest wprost śmieszna i może doprowadzić jeszcze do nieszczęścia.

— Nie było mu trudno bawić się w proroka! Czy zechce pani poprosić tego pana Drosta, aby tutaj przyszedł?

— To jest niestety niemożliwe.

— Dlaczego?

— Bo wyszedł z domu...

Sędzia zerwał się na równe nogi.

— Wyszedł? — wykrzyknął. — O której godzinie?

— Nie mam pojęcia... nie było go już w pokoju, kiedy służący zaniósł mu śniadanie...

— Jednem słowem nikt go dzisiaj nie widział i istnieje możliwość, że wyszedł jeszcze w nocy?

— Tak jest.

— Przypuszczam, że takie poranne spacery nie leżały w jego zwyczaju?

— Rzeczywiście, zdarzyło się to dzisiaj po raz pierwszy...

W tej chwili komisarz policji powrócił do swych oględzin, a pani Grąbczewska, zwolniona przez sędziego śledczego, opuściła pokój niezwykle zdenerwowana nieszczęśliwym wypadkiem.

— Czy znalazł pan coś ciekawego? — zapytał sędzia, gdy zostali sami.

— Znaleźliśmy świeże zadrapania na murach, co potwierdza hipotezę, że zabójcy wtargnęli do pokoju przez okno zapomocą jakiegoś sznura...

— ...podanego im przez wspólnika z wnętrza pokoju. Wspólnikiem tym był zapewne jeden z mieszkańców pensjonatu, najbliższy sąsiad zamordowanej ofiary... Śledztwo uczyniło wielki krok naprzód, nieprawdaż?

— Całą zasługę przypisać należy panu sędziemu.

— Hm, widzi pan... nawet najsprytniejsi zbrodniarze zawsze pozostawią za sobą jakiś ślad, który ich zdradzi!

Sędzia Karnowski pokrótce opowiedział komisarzowi przebieg badania pani Grąbczewskiej. Nie było już żadnych wątpliwości. Oto według niego geneza zbrodni: jakiś osobnik pod pierwszem, zmyślonem nazwiskiem, wynajmuje pokój w pensjonacie, powołując się na fałszywą rekomendację. Uprzednio dowiedział się, że w domu tym mieszka bogata, stara cudzoziemka, posiadająca wspaniałą kolekcję biżuterji.

Chowa oczy za czarnemi okularami i udaje małomównego aby nie wypowiedzieć niepotrzebnych słów. W ciągu dwóch tygodni zaznajamia się dokładnie z trybem życia ofiary i z warunkami lokalnemi, a potem pewnej nocy wprowadza wspólnika do mieszkania i sprawa jest już załatwiona!

— To zupełnie logiczne — wtrącił komisarz — ale...

— Ale co?

— Jest jedna rzecz, której w żaden sposób nie mogę zrozumieć. Skąd w takim razie wzięła się wybita szyba? Przecież ten człowiek mógł wprowadzić swego wspólnika przez drzwi, a w najgorszym razie przez własne okno!

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.